

Miejsko-Gminna
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Targowa 5, 59-320 Polkowice
tel. 45-09-01

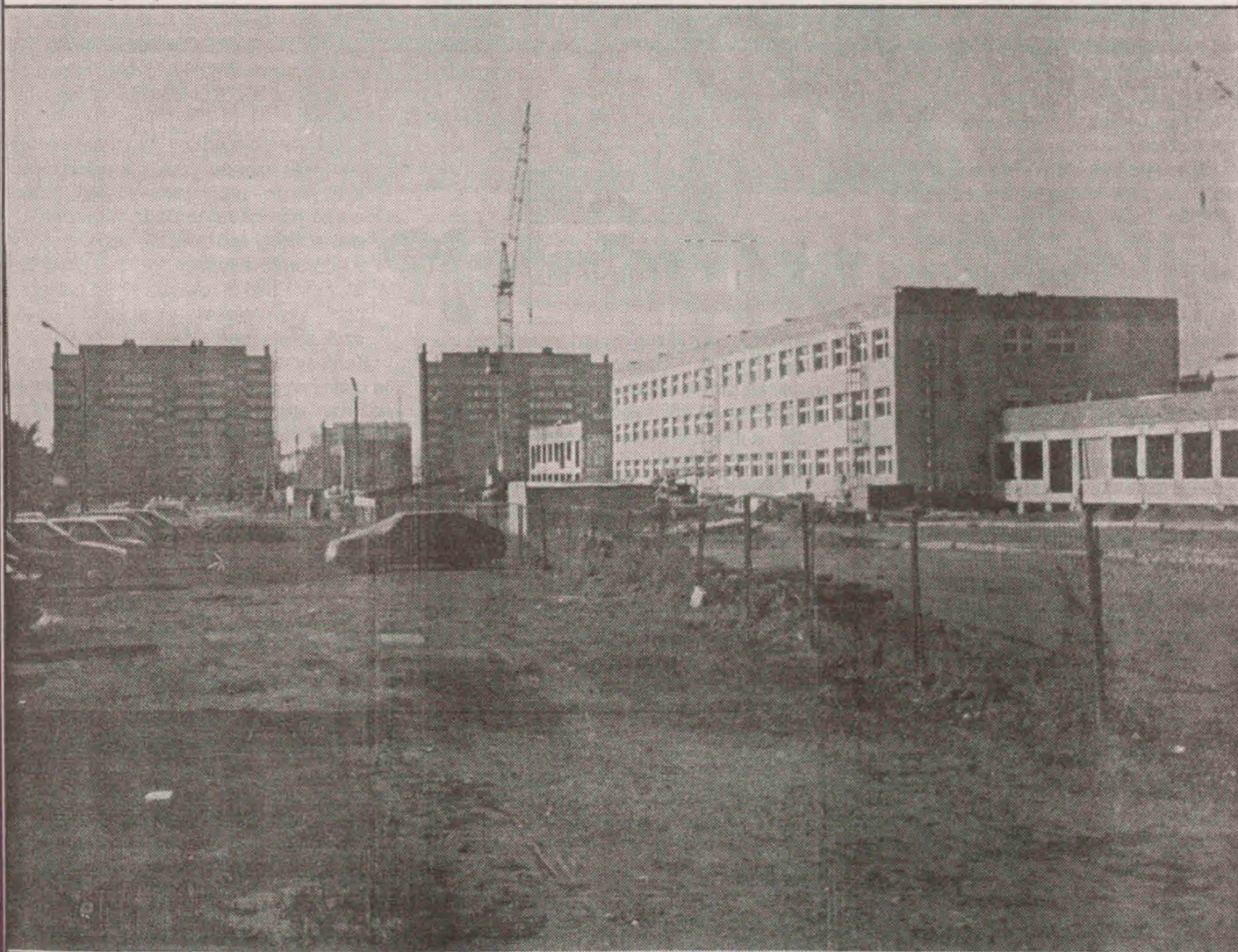


Gazeta Polkowicka

13 (28)

PAŹDZIERNIK 1992

CENA: 3000 zł



W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Ekologiczna sesja Rady Miejskiej (str. 3); Dziś i jutro
nowej szkoły (str. 4-5); Poseł w Polkowicach (str. 6);
O zamierzeniach polkowickiej Telewizji Kablowej (str. 8-9);

Postanowienia Zarządu Gminy

Zarząd Gminy Polkowice wykonując uchwałę Rady Miejskiej w sprawie pomocy rolnikom w likwidacji suszy postanowił, że rolnikom z terenu Gminy Polkowice zostanie udzielona pożyczka na zakup materiału siewnego. Dokona się tego w drodze zakupu przez Urząd Gminy niezbędnej ilości zboża i przekazania go radom sołeckim, które na podstawie list zaproponowanych przez Komisję Rowoju Wsi i Rolnictwa zostanie przekazane rolnikom. Rolnicy podpiszą umowę z Zarządem Gminy, w której zobowiążą się do zapłaty za otrzymany materiał siewny ceny równej cenie tej samej ilości zboża konsumpcyjnego po żniwach 1993 r.

Uzyskane w ten sposób środki finansowe zasila fundusze odpowiednich rad sołeckich.

Zarząd Gminy postanowił sfinansować zakup sprzętu do Komisariatu Policji za kwotę

200 mln zł. Gmina sfinansuje remont i adaptację budynku przy ul. Legnickiej 15 (obecna siedziba Urzędu Gminy)

Przeprowadzono konkurs mający wyłonić Prezesa Zarządu Spółki budownictwa Komeracyjnego. Do konkursu przystąpiły następujące osoby: Mirosław Drąg, Mariusz Gnych, Zbigniew Rejman i Ryszard Szpak. Zarząd Gminy postanowił powierzyć stanowisko prezesa Zarządu Spółki Budownictwa Komeracyjnego panu mgr inż. Mariuszowi Gnychowi.

Postanowiono, że do końca listopada pan Gnych przedstawi potwierdzone przez administrację skarbową prawno-finansowe zasady funkcjonowania przedsięwzięcia oraz projekt umowy spółki, a także przedstawi kandydatów na członków Zarządu Spółki.

Krystyna Marków

Obiady dla samotnych

Funkcjonuje już od 10 września stołówka należąca do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Wydawane są obiady, które zatrudniony pracownik przynosi z restauracji „Diagonala”. Podopieczni, których jest tu na razie niewielu, chwalą sobie obiady, które na miejscu są jeszcze podgrzewane.

Dla stałych podopiecznych Ośrodka obiady wydawane są bezpłatnie. Za niewielką odpłatnością, uzależnioną od posiadanych dochodów mogą z nich korzystać samotni emeryci i renciści po spełnieniu określonych warunków (np.: niski dochód, niezaradność, choroba).

Wydawanie posiłków odbywa się w godzinach od 14⁰⁰ do 15⁰⁰; równocześnie rozwożone są obiady na teren gminy, do samotnych, niepełnosprawnych podopiecznych.

Jeżeli chciałby jeszcze ktoś z mieszkańców Polkowic korzystać ze stołówki i jest osobą starszą, samotną, schorowaną lub niepełnosprawną, może skontaktować się z Ośrodkiem Pomocy Społecznej na ulicy K. Kominka.

ACHB

30 września w oparciu o regulamin, komisja konkursowa dokonała rozstrzygnięcia konkursu „Gmina Polkowice ładna, czysta i estetyczna”.

W ramach konkursu na najładniejszą posesję prywatną na terenie miasta przyznano dwa pierwsze miejsca po 5 mln zł: posesji przy ul. Kasztanowej 15 należącej do Urbana Urbaniaka i posesji przy ul. Kasztanowej 13 należącej do Jerzego Grucy. Drugie miejsce - 3 mln zł uzyskała posesja Józefa Paska przy ul. Sosnowej 8, trzecie - 2 mln zł pana Bogdana Różańskiego z ul. Klonowej 10.

W konkursie na najładniejszą posesję prywatną na terenie gminy również przyznano dwie pierwsze nagrody po 7 mln zł dla właściciela posesji w Jędrzychowie 81 - Adama Dudziaka i w Sobinie 71a - Janusza Iosztwana. Drugie miejsce - 5 mln zł przyznano posesji z Jędrzychowa 70 - Stanisławy Dąbrowskiej. Komisja przyznała także dwa trzecie miejsca - po 3 mln zł posesjom: w

Suchej Górnej 47 Mariana Klarzyńskiego i w Sobinie Ryszarda Wyrza.

Nie przyznano pierwszej nagrody w

niaka i Zygmunta Wojnika, trzecie (1 mln zł) „Fragaria” z ul. K.B. Kominka pana Jana Zapolskiego.

Gdzie najładniej?

konkursie na najładniejszy i najbardziej ukwiecony balkon. Drugą nagrodę - 1,5 mln zł uzyskała pani Wiesława Sieracka zam. przy ul. Kolejowej 18/7, trzecie miejsce - 1 mln zł zdobyła pani Leokadia Piotrowska zam. przy ul. Kolejowej 16/3.

Konkurs na najładniejszą placówkę handlową (3 mln zł) na terenie miasta wygrał sklep mięsny państwa Krystyny i Stanisława Walickich z ul. Wołodyjowskiego. Drugie miejsce (2 mln zł) sklep AGD+Chemia z Rynku 7 należący do panów Jacka Marci-

Na terenie gminy za najładniejsze placówki uznano: I. m. - 3 mln zł sklep spożywczo - przemysłowy z Jędrzychowa 81 pana Adama Dudziaka, II. m. - 2 mln zł sklep spożywczo - przemysłowy z Komornik należący do GS Polkowice, III. m. - 1 mln zł również sklep spożywczo - przemysłowy pani Marii Kowalczyk z Żelaznego Mostu.

Konkurs na najładniejszą wieś na terenie gminy wygrał Jędrzychów i uzyskał nagrodę w wys. 20 mln zł. Drugie miejsce otrzymał Sobin - 15 mln zł, trzecie Trzebcz - 10 mln zł.

Zwycięzcom gratulujemy i mamy nadzieję, że dbałość o estetykę miasta i gminy spotykać będziemy na co dzień, a nie tylko podczas trwania konkursu.

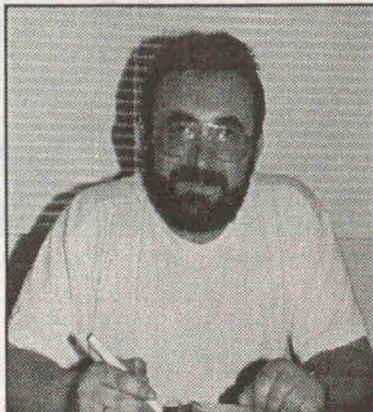
H.K.

Czy znamy naszych radnych?

Mirosław Zaguła

W listopadzie 1990 roku przejął funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej po panu E. Stańczyszynie. Bardzo zaangażowany w swojej pracy nie znajduje czasu na uprawianie sportu. Kiedyś z przyjemnością chodził na salę gimnastyczną i grał w piłkę. Obecnie pracując społecznie w Radzie Miejskiej, zawodowo jako nauczyciel historii, oraz pomagając żonie w domu (dwoje dzieci), nie dysponuje czasem wolnym.

Zapytany o sposoby spędzania wolnego czasu, wymienia czytanie z synem „Kubusia Puchatka”. Jego ulubiona książka to „Kubuś Fatalista”



Denisa Diderota. W wakacje spędza zawsze z rodziną, w zależności od okoliczności, możliwości i potrzeb. Dawniej wyjeżdżał z żoną (również nauczycielką historii) na kolonie i obozy z młodzieżą, obecnie najczęściej jeździ do rodziny na wieś.

Ucząc młodzież historii stara się preferować te metody, które zmuszają do myślenia, logicznego kojarzenia faktów, a nie tylko do pamięciowego opanowania materiału. Jest człowiekiem spokojnym, pogodnym, zrównoważonym. Odpowiedzi udziela po pewnym zastanowieniu się, przemyśleniu.

ACHB

Podziękowania

Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 4 dziękują Władzom Miasta za pomoc finansową w zorganizowaniu obozów wędrownych i innych form wypoczynku wakacyjnego.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 dziękują Komisji Społeczno - Wychowawczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach za wsparcie finansowe wyjazdu na zawody sportowe do Warszawy.

Serdeczne podziękowania polkowickiemu Caringtonowi - panu Henrykowi Gawrzołowi za sponsorowanie wycieczki kl. IV b LO składają wdzięczni maturzyści.

Sesje Rady

12 października mieszkańcy Tarnówka gościli w swojej świetlicy 24 radnych na 31. Sesji Rady Miejskiej w Polkowicach. Spotkanie to miało doniosłe znaczenie dla nich, dotyczyło bowiem losu ich wsi. Wśród zaproszonych gości znaleźli się reprezentanci Urzędu Gminy, lokalnych gazet, Fundacji na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego, Okręgowej Stacji Rolnictwa, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

W pierwszej części obrad po przedstawieniu przez przewodniczącego projektu uchwały o powstaniu Związku Gmin Grębocięce, Polkowice i Rudna przystąpiono do głosowania i przyjęcia uchwały.

Informację na temat prac badawczych z zakresu ochrony środowiska odczytał przedstawiciel firmy „Ekopolin”. Przedstawione wyniki badań wydały się radnym i przybyłym mieszkańcom wsi zbyt ogólnikowe, nie zawierały dopracowanych wniosków końcowych - stąd wiele wątpliwości i pytań.

Radny H.Krawczyszyn poprosił o przedstawienie wniosków płynących z przeprowadzonych badań powietrza, pytając „czy to powietrze jest na tyle dobre, aby tu żyć i co należy robić, aby je chronić...”.

Radny Z.Sośnicki zwrócił się o podanie miejsc i źródeł skażeń środowiska oraz o wymienienie roślin, jakie można uprawiać w naszej gminie.

Radny B.Woźniak spytał o dalsze działania, jakie należy podjąć dla zminimalizowania skutków skażenia środowiska przez przemysł miedziowy.

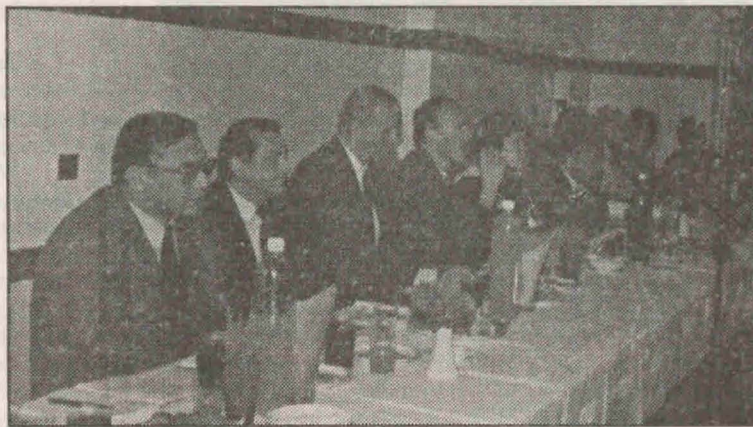
R.Sokolnicki, pracownik Urzędu Gminy, zadał pytanie przedstawicielom firmy „Ekopolin”: „Czy wyniki badań jednoznacznie wskazują na wpływ zbiornika odpadów poflotacyjnych na wieś Tarnówek i czy istnieje ewidentna potrzeba ustalenia strefy ochronnej zbiornika?”.

Po przerwie przedstawiciel Stowarzyszenia Inżynierów i Techników z Wrocławia przedstawił wyniki uzyskane po przebadaniu gleby w wybranych miejscach naszej gminy, stwierdzając jednoznacznie skażenie gleby w części powierzchniowej.

Halina Stawik, prezes Fundacji na Rzecz

Dzieci Zagłębia Miedziowego przedstawiła wyniki badań dzieci z naszego rejonu na zawartość metali ciężkich we krwi. Wyniki te wskazują, że 30 % przebadanych dzieci ma przekroczone parametry zawartości metali ciężkich w organizmie. Jest to o 10 % więcej niż w innych rejonach naszego województwa. Ponadto występuje duża anemizacja dzieci. Pani doktor zaproponowała otworzenie w Polkowicach poradni ekologicznej.

Na zakończenie omawiania wyników przeprowadzonych badań głos zabrała J.Suchodolska, kierowniczka Wydziału Rolnictwa, i przedstawiła wpływ skażonego środowiska na produkcję rolniczą. Zwróciła uwagę na konieczność zalesienia terenu wokół osadnika Żelazny Most. Całość zalesienia w gminie proponuje się na



253,1 ha użytków rolnych, w tym 181,6 gruntów ornych z obszaru gminy Polkowice. Największe zalesienie obejmuje rejon Jędrzychowa. Planuje się wysoki procent arealu zbóż. Podyktowane to jest tym, że w ziarnie ilość metali ciężkich jest znacznie niższa od wartości dopuszczalnych. Do rozważenia jest także przetwórstwo ziemniaka, gdyż w bulwach nie są kumulowane większe ilości metali ciężkich. Natomiast lęty po wykopkach należy usuwać na tereny nie użytkowane rolniczo.

Spore ilości metali ciężkich stwierdzono w mleku, roślinach pastewnych i liściach buraków. Dlatego też produkcję mleka stawia się pod znakiem zapytania, wyłącznie do karmienia zwierząt.

Stosowanie środków ochrony roślin stwarza podwyższony stopień zagrożenia skażenia gleby, wód i roślin, toteż należy dla dobrego wzrostu stwarzać optymalne warunki poprzez właściwą agrotechnikę i zwalczanie mechaniczne chwastów, racjonalne nawożenie oraz stosowanie pestycydów od IV do V klasy toksyczności w optymalnych terminach i warunkach. Proponuje się unikać chowu bydła mlecznego, rośliny uprawiać tylko pod osłonami, a na polu rośliny przemysłowe i paszowe dla trzody chlewnej i opasów (mło-

de bydło).

Po omówieniu wyników badań i przedstawieniu wniosków rozpoczęto dyskusję. Pan Bogacki zapytał, czy gmina jest obszarem kłęski żywiolowej. Dlaczego wśród ludzi starszych nie robi się badań na zawartość metali ciężkich? Jakże istnieją możliwości zrekomensowania mieszkańcom gminy utraconego zdrowia? Co robią „Truciele”, aby ograniczyć emisję trucizn do środowiska? Odpowiedzi na te i inne pytania udzielał przedstawiciel firmy, które dokonały badań.

Aspekty prawne podnoszonej tematyki, sytuację prawną gminy w zakresie ochrony środowiska oraz wszystkie kompetencje, jakie posiada gmina w tej dziedzinie - przedstawił profesor Jan Boć z Uniwersytetu Wrocławskiego:

„... to, że jest to obszar kłęski żywiolowej nie ulega wątpliwości, ale roszczenia nie mogą przerodzić się w roszczenia obywateli całego kraju, bo nie odnosiłoby to pożądanego skutku. Związek przyczynowy jest logiczny. Na pewnych obszarach ludzie umierają wcześniej, a dzieci mają podwyższony poziom ołowiu. Chorują na białaczkę. Ale gdy przyjdzie do konkretnej sprawy [...], to odszkodowanie będzie ciężko uzyskać. Trudno będzie udowodnić związku przyczynowe między emisją gazów z tej huty a chorobą dziecka. Powiedzą, że w połowie emisja gazów idzie np. z Niemiec. [...] Okazuje się, że prawo polskie chroni plony, zwierzęta a nie ludzi.

Jak wystąpi jeden o odszkodowanie, to zrobią to i inni. A jak wystąpią wszyscy, to nie starczy bogactwa tego państwa na zadośćuczynienie ludziom, którzy stracili zdrowie. Ludziom zrekomensować zdrowia się nie da.” Dalej profesor mówił o polepszeniu warunków życia, na przykład przez zakładanie parków, oczyszczanie wody czy lepszą bazę socjalną. W tej chwili trwają prace nad zmianą ustawy o ochronie środowiska i może więcej pieniędzy będzie można przeznaczyć na ten cel. Należy żądać odszkodowań od zakładów pracy, ale nie takich, które doprowadziłyby przemysł do upadłości.

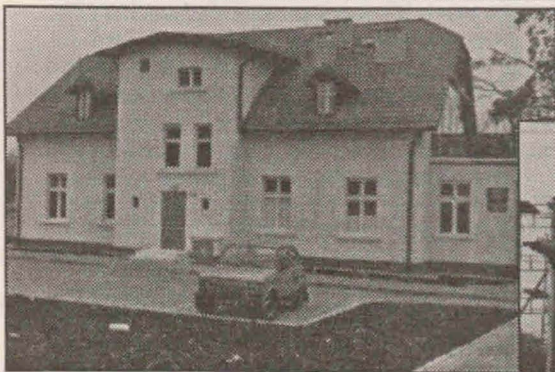
Opracowanie prawne w zakresie ochrony środowiska sporządzone przez pracowników Wydziału Prawa i Administracji oraz prof. Bocią zostanie dostarczone Zarządowi Gminy do połowy października.

Najważniejszym momentem obrad było podjęcie uchwały w sprawie strefy ochronnej zbiornika odpadów poflotacyjnych Żelazny Most. Uchwałę podjęto bez dyskusji.

Anna Chmielecka-Budzan

Targowa - centrum miasta

O ulicy Targowej będzie niedługo można mówić jako o jednym z najważniejszych punktów miasta. W dniu, w którym ten numer „Gazety Polkowickiej” dotrze do rąk czytelników, będzie funkcjonować tam kilka instytucji. W nowo wybudowanym budynku pod numerem 7 siedzibę znalazł pięknie wewnątrz urządzone Bank Spółdzielczy. Natomiast w wyremontowanej kamienicy na Targowej 11 jest poczta, Straż Miejska i PZU.



DZIŚ I JUTRO NOWEJ SZKOŁY

rozmowa z dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących mgr Włodzimierzem Olszewskim

- Z niewielkim opóźnieniem, bo 14 września, młodzież rozpoczęła naukę w nowym Zespole Szkół Ogólnokształcących. Czy w chwili obecnej szkoła posiada komplet kadry nauczycielskiej?

- Obecnie mamy prawie całą kadrę, chociaż nie do końca jest jeszcze rozwiązana sprawa drugiego anglisty. Prowadziłem rozmowy z kierownikiem Wydziału Oświaty w Urzędzie Gminy. Miał spowodować kontakt z legnickim Kolegium Języków Obcych. Padła propozycja ufundowania stypendium dla kogoś, kto chciałby przyjść do Polkowic.

Jeżeli chodzi o germanistów, to niedługo wróci pani Olek i będziemy mieli trzech nauczycieli języka niemieckiego, co załatwi nam problem na długie lata.

- Większość kadry stanowią ludzie, którzy przeszli z poprzedniej szkoły. Czy są nowi nauczyciele?

- Zdecydowana większość to ludzie sprawdzeni, ale są też nowi. Jest pani Lipińska, ucząca przedmiotów zawodowych w klasach o specjalności krawiec-szwacz. Jest nowa instruktorka zatrudniona na niepełnym etacie - pani Senderek i jest pani Paluch, nowa nauczycielka matematyki w liceum.

- W Zespole znajdują się obecnie dwie szkoły - Liceum Ogólnokształcące i Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Jakie profile kształcenia funkcjonują w tych szkołach?

- W Liceum mamy profil informatyczno-językowy, jest klasa biologiczno-chemiczna i kla-

sa ogólna. Myślę, że takie profile przez najbliższe lata będziemy utrzymywali.

W Szkole Zawodowej mamy cztery oddziały - trzy klasy wielozawodowe i jedną klasę o specjalności krawiec-szwacz.



- Mówił Pan kilka miesięcy temu o uatrakcyjnieniu zajęć. Mam na myśli dodatkowe lekcje i obozy. Jak to będzie realizowane?

- Mamy już określony termin pierwszego obozu. Odbędzie się w Wisłce. Będzie to obóz językowo-informatyczny. Pojadą tam nauczyciele języka angielskiego i niemieckiego oraz informatyk z przenośnymi komputerami. Klasa będzie podzielona na trzy grupy, które wymienię będą odbywały zajęcia informatyczne i językowe.

Na wiosnę planujemy obóz ekologiczny dla klasy biologiczno-chemicznej. Dopracowania jeszcze wymaga program zajęć na obozie dla klasy ogólnej.

Natomiast jeżeli chodzi o uruchomienie dodatkowych zajęć, będzie to możliwe wtedy, gdy pozyskamy na ten cel pieniądze. Obecnie robimy rozeznanie, na jakie zajęcia byłoby zapotrzebowanie.

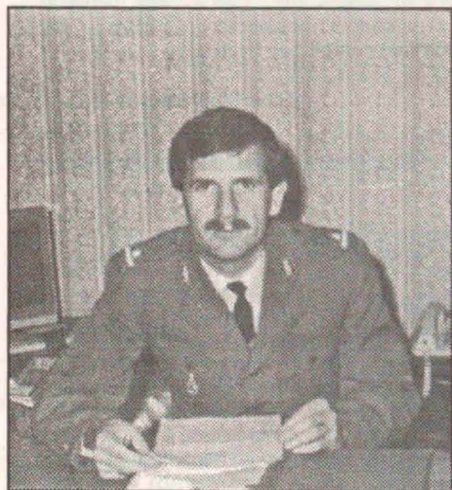
- Jaki będzie status tej szkoły? Została ona wybudowana głównie z pieniędzy gminnych.

- Wiem, że burmistrz prowadził niedawno rozmowy na ten temat z panią kurator i od przyszłego roku szkoła będzie prawdopodobnie szkołą gminną. Burmistrz ma powołać zespół, który zajmie się organizacją przejęcia szkoły przez gminę i kwestią jej finansowania. Został postawiony warunek taki, że nie mogą to być środki niższe niż w pozostałych szkołach średnich naszego województwa. Przy czym obecnie jest tak, że to, co otrzymujemy z Kuratorium, wystarcza tylko i wyłącznie na wypłaty.

- Na razie do użytku został oddany tylko budynek dydaktyczny. W jakim stopniu jest już wyposażony?

- W niezbędne meble są już wyposażone wszystkie gabinety. Brakuje jeszcze stołów nauczycielskich w gabinetach specjalistycznych, takich jak biologiczny, fizyczny czy chemiczny, ponieważ tam zostaną zakupione specjalne meble.

Jeżeli chodzi o pomoce naukowe, to obecnie nauczyciele otrzymali ofertę Cezasu i będziemy



Od 15 sierpnia nowym Komendantem Komisariatu w Polkowicach jest Mariusz Rogowski. Od 1983 r. mieszka w Lubinie, wcześniej był mieszkańcem Poznania. Jest żonaty i ma jedno dziecko. Żona Ewa - pra-

Nowy szef w policji

kuje, córka Ania uczęszcza do „zerówki”. Przeszedł szereg stopni i awansów w policji; w Poznaniu pracował w kompanii patrołowej, w Lubinie jako referent operacyjno - dochodzeniowy, inspektor sekcji dochodzeniowej, kierownik referatu dzielnicowych, kierownik sekcji dochodzeniowej. W 1990 r. został mianowany Komendantem Komisariatu I w Lubinie, funkcję tę pełnił do sierpnia br.

O Polkowicach mówi: „Znałem to miasto, gdyż często przez nie przejeżdżałem, ale nie przypomina ono w niczym tego dawnego zaniedbanego miasteczka. W ciągu tych kilku lat bardzo się zmieniło. Optymistyczne są nowe rozwiązania komunikacyjne, architektoniczne, estetyka ulic i domów. Mieszkańcy są odpowiedzialni za przestrzeganie ładu, porządku, zasad i norm życia...”

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, p. Rogowski chciałby zapewnić im bezpieczeństwo podczas organizowanych imprez, a przede wszystkim o każdej porze dnia i nocy.

W najbliższych planach jest organizowanie wspólnie ze Strażą Miejską patroli. W zamiarze utworzenie dwóch rejonów wzorowego porządku: rejon ulicy Kominka i Rynku. Jeżeli pozwoli na to obsada kadrowa, planuje się w tych rejonach ciągłe patrolowanie ulic - od 14³⁰ do 4³⁰.

Obecnie w Komisariacie pracują 53 osoby, jest niedobór trzech etatów. Będą więc przyjęcia. Warunkiem przyjęcia do pracy w policji jest dobry stan zdrowia, nie przekroczony 35 rok życia, minimum średnie wykształcenie, ujmująca powierzchowność, łatwość w nawiązywaniu kontaktów i pomyślnie zdane testy psychofizyczne.

potrzebne pomoce zamawiali. Oferta ta jednak nie jest zbyt bogata, a w odniesieniu do niektórych przedmiotów wręcz uboga. Jest swoistym skandalem i rzeczą bardzo żenującą, że od pięciu lat nie można kupić fizycznej mapy Polski. To tylko jeden z przykładów. Poza tym w drodze przekazania wykorzystamy te pomoce, które pozostały w poprzedniej szkole, a nie są potrzebne do realizacji programu szkoły podstawowej.

W najbliższych dniach odbędzie się przetarg na zagospodarowanie gabinetów komputerowych. Zakupimy również sprzęt audiowizualny. Na wyposażenie nowej szkoły otrzymaliśmy z Ministerstwa 280 mln zł. Można więc powiedzieć, że o taką kwotę zmniejszą się wydatki gminy na rzecz szkoły.

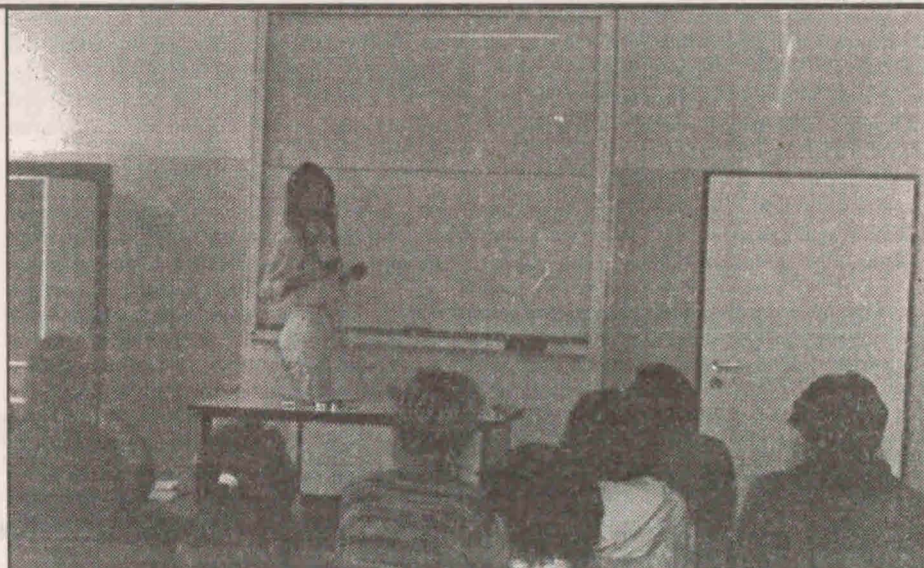
- W budowie jest jeszcze budynek administracyjny, aula, sala gimnastyczna. Czy można już mówić o jakichś terminach?

- Tak, chociaż dla nas termin oddania tych obiektów nie jest tak istotny jak ukończenie budynku dydaktycznego szkoły zawodowej. Projekt już jest przygotowany, ale w związku z tym, że Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane prywatyzuje się, nie wiadomo, kto będzie ten obiekt budował. Nam zależy na szybkim oddaniu. Mówi się o 1 września przyszłego roku.

Pytał Pan o salę gimnastyczną, aulę i budynek administracyjny. Jeżeli stan surowy zostanie ukończony przed zimą, a wszystko na to wskazuje, to wykonawca będzie mógł prowadzić prace wykończeniowe.

- Miał Pan w planach organizowanie zajęć dla osób spoza szkoły, dla mieszkańców Polkowic. Jakie to będą zajęcia?

- Jest bardzo duże zainteresowanie mieszkańców utworzeniem szkoły wieczorowej. Mamy już około 80 podań do tej szkoły. Zostały przeprowadzone rozmowy z kuratorem i wszystko wskazuje na to, że od II semestru ruszy Liceum Wieczorowe.



Kolejna sprawa to kursy. Na ich temat więcej będzie można powiedzieć po znalezieniu firmy, która zagospodaruje pracownię komputerowe. Nie ukrywam, że chcielibyśmy tę firmę wciągnąć także we współpracę w organizację kursów informatycznych. Może udałoby się w oparciu o tę współpracę utworzyć jakieś mini centrum komputerowe dla regionu. Widać więc, że dość daleko zmiierzają nasze plany. Co z nich wyjdzie, trudno jeszcze dzisiaj przewidzieć.

- Czy zaproponujecie tylko szkolenia informatyczne?

- Oczywiście nie! Na pewno proponujemy kursy językowe. Już teraz moglibyśmy zaproponować kursy wychowawców kolonii i obozów. W każdej chwili będziemy mogli uruchomić kurs na prawo jazdy. Rodzaj kursu będzie uzależniony od zapotrzebowania.

Chcemy wykorzystać posiadaną bazę lokalową i nie dopuścić do tego, by po godz. 15-tej szkoła świeciła pustkami.

Myślę, że od nowego roku kalendarzowego, gdy uporamy się z problemami szkoły w rozruchu, zaczniemy takie kursy organizować.

- Przez ponad rok prowadziliście rozmowy ze szkołą średnią w holenderskim mieście Nijmegen. Czy zaowocowały one jakąś współpracą?

Tak. Już 14 września spodziewamy się przyjazdu 25 uczniów z college'u w Nijmegen wraz z dwoma nauczycielami i dyrektorem tej szkoły. To będzie początek wymiany młodzieży. Sądzę, że na wiosnę nasza młodzież będzie mogła pojechać do Holandii. W dalszej perspektywie mamy nadzieję rozszerzyć taką współpracę na kontakty z młodzieżą niemiecką.

- Serdecznie życzę realizacji tych wszystkich planów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Waldemar Gajaszek

Komendant nie ma zastrzeżeń co do ilości czynnych punktów sprzedaży napojów alkoholowych twierdząc: „każda ilość jest za mała (...) dobrze jednak, gdyby osoby odpowiedzialne za wydawanie zezwoleń na otwarcie kolejnych punktów zasięgały opinii co do kwalifikacji właścicieli”.

Spadek przestępczości w Polkowicach będzie widoczny, jeżeli na ulicach będzie więcej patroli. Nie jest to możliwe przy niepełnej obsadzie kadrowej i biurokratyzowanej formie pracy.

Skuteczność wykrywania przestępstw nie jest w Polkowicach mała, bo wynosi 63,4%. W porównaniu z Lubinem i Legnicą żyje się tu spokojniej i bezpieczniej.

Będzie jeszcze lepiej, gdy Komisariat przeniesie się do nowej siedziby - remontowany budynek przy ul. Legnickiej (jeszcze w tym roku), co polepszy warunki lokalowe niezbędne do efektywniejszej pracy.

Anna Chmielecka-Budzan



Mamy nadzieję, że problem, który poruszamy spotka się ze zrozumieniem przynajmniej części mieszkańców naszego miasta.

Słyszymy wiele głosów nawołujących do walki z chorobami XX wieku - alkoholizmem, narkomanią i AIDS. Dziwi nas natomiast fakt, iż tak mało uwagi poświęca się chorobie tytoniowej. Dlaczego o tym piszemy?

20 września byliśmy w amfiteatrze na koncercie muzyki andyjskiej. Pogoda wspaniała, program fantastyczny, organizatorzy również nie zawiedli. Słowem nic dodać, nic ująć. Czy rzeczywiście?

Wśród widzów wielu było takich, którzy wpadli na „genialny” pomysł zepsucia nastroju sąsiadom racząc ich, czy chcieli tego, czy nie, dymem z papierosa.

Na grzeczne uwagi i prośby o niepalenie spotykałyśmy się ze stwierdzeniem: „jest demokracja - jest wolność” lub w najlepszym wypadku

z lekceważącym wzruszeniem ramion. Zauważyliśmy, iż nie tylko my padliśmy ofiarami „niewolników tytoniu”.

D.K., „Impresja” był w bardzo korzystnej sytuacji, ponieważ nie musiał martwić się o efekty specjalne. Zadbali o to polkowiccy truciele. Nad amfiteatrem: unosila się chmura dymu tytoniowego.

Palila nie tylko młodzież, pod adresem której kieruje się wiele krytycznych uwag. Zastanawiający jest jednak fakt, że „ćmili” także ich rodzice, nauczyciele i wychowawcy przestrzegający przed kosekwencjami, jakie niesie za sobą palenie.

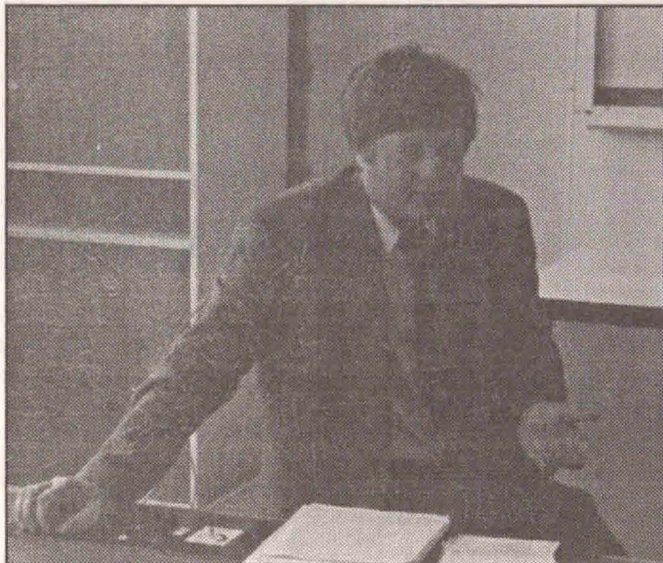
To nie jest odosobniony przykład. Palacze trują nas w autobusach (potwierdzone niedawnym doświadczeniem), domach, na ulicach - w każdym miejscu.

Mamy nadzieję, że nie musimy nikogo przekonywać, jak bardzo szkodliwy jest dym, zwłaszcza dla nas - biernych palaczy.

Niepalący! Nie dajmy się streroryzować! Nie pozwólcmy zatruwać naszych organizmów! Palacze! Pozwólcie nam żyć!

Agnieszka K.
Edyta K.

28 września w nowym Zespole Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach przebywał poseł Jan Szmajdziński, który jest członkiem SDRP i sejmowego Klubu Lewicy Demokratycznej. Poseł Szmajdziński odbył dwa spotkania; pierwsze z młodzieżą maturalną, która po wstępnym onieśmieniu rozruszała się i zadawała różne pytania, drugie z niezbyt licznie zgromadzonymi nauczycielami (może to był efekt zmęczenia polityką, może godzina spotkania, która zastała



większość nauczycieli jeszcze na lekcjach). Obydwa spotkania miały podobny przebieg; po wstępnej wypowiedzi posła, przedstawiającej założenia i zapatrywania jego ugrupowania, Jerzy Szmajdziński odpowiadał na pytania zebranych.

Ogólna tonacja tych wypowiedzi wiązała się z krytyką wielu elementów współczesnego życia politycznego, zarówno w sferze działań parlamentu jak i pracy rządu, tu padały nazwiska panów Goryszewskiego, Lewandowskiego, Dąbrowskiego i Kuronia, w których to postaciach ogniskuje się niejako niechęć Lewicy do obecnego rządu. Trzeba jednak przyznać, że krytyka w wydaniu Jerzego Szmajdzińskiego pozbawiona jest agresji i braku kultury cechujących wielu dzisiejszych nawiedzonych oponentów władzy. Obecna w niej jest natomiast pewna doza subtelnej ironii.

Myśli reprezentowane przez Jerzego Szmajdzińskiego można by sprowadzić do kilku postulatów. Pierwszy z nich to postulat państwa neutralnego światopoglądowo, czyli rozdziału państwa od Kościoła; brak zgody na to, żeby Polska była państwem wyznaniowym, państwem katolickim, jak tego chcą panowie Goryszewski i Niesiołowski. „Polska ma być państwem normalnym, państwem, w którym demokracja nie oznacza tylko racji większości, lecz to, że większość uwzględni racje mniejszości” powiedział poseł.

Na pytanie, jak tego dokonać poseł odpowiedział, że przy obecnym składzie parlamentu, w którym część posłów i senatorów ulega silnym wpływom episkopatu, jest to bardzo trudne. Pokazało to głosowanie podczas czytania dwóch projektów ustawy antyaborcyjnej, kiedy podziaily ujawnili się wyraźnie. 190 posłów głosowało za rozwiązaniem dalej idącym niż w Irlandii.

Tylko 150 posłów głosowało inaczej, za wersją bardziej cywilizowaną. Zmiana tego układu sił w parlamencie może nastąpić dopiero w następnych wyborach, przy czym poseł podkreślił świadomość, że zwycięstwo sił lewicowych wcale nie jest jednoznacznie pewne.

Zapytany o prywatny stosunek do aborcji, Jerzy Szmajdziński stwierdził, że jest zwolennikiem takiej demokracji, w której nie tylko mężczyzna ma prawo wyboru. To kobieta powinna decydować i nie wolno ograniczać jej praw. Ko-

poseł stwierdził, że państwo jest zobowiązane znajdować zatrudnienie dla swoich obywateli. Jest to obowiązek wynikający między innymi z międzynarodowych paktów. Oświata i opieka lekarska powinny być finansowane z budżetu państwa. Założenie niewątpliwie słuszne, ale narusza kolejną refleksję - jak je połączyć z żądaniem rezygnacji przez państwo z części podatków od przemysłu, które kasę tego państwa zasilają?

Trudno w wąskich ramach jednego artykułu zrelacjonować wszystkoto, co zostało powie-

POSEŁ W POLKOWICACH

lejn postulat Lewicy to społeczna gospodarka rynkowa. Oznacza to gospodarkę, w której rządzą obiektywne prawa ekonomiczne, ale w procesie gospodarowania uwzględnia się człowieka. Gospodarka nie ma być celem samym w sobie, lecz zaspokojeniem potrzeb ludzi.

Poseł Szmajdziński mówił o równości sektorów, o równych zasadach kredytowych i podatkowych dla zakładów państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Nie zgadzał się z taką gospodarką, w której prywatyzacja stała się celem a nie sposobem na efektywność. Jeżeli nadal sektor państwowy - argumentował - przynosi 80% dochodu narodowego, to nie można zarzynać „kury znoszącej złote jaja”. Remedium na zastój gospodarczy poseł dostrzega w zahamowaniu spadku produkcji, w kreowaniu popytu, w zaaplikowaniu ludziom i gospodarce zastrzyku pieniędzy, przez co nakręci się koniunkturę i produkcję. Nie każda bowiem dodatkowa złotówka - zdaniem posła - powoduje inflację.

Konieczne jest także potaniecie kredytów, aby przedsiębiorstwa mogły inwestować. Z uwagą, że podrywane ostatnio, także przez siły lewicy, żądania placowe w zakładach mogłyby „pożreć” te tańsze kredyty, poseł zgodził się i przyznał, że potrzebne byłyby jakieś zabezpieczenia. Stwierdził, że spadek produkcji tworzy bezrobocie, które osiągnęło już w Polsce 13%, gdy za bezpieczny w krajach rozwiniętej gospodarki rynkowej, której zawsze towarzyszy bezrobocie, uważa się wskaźnik 4-7%.

Zdaniem posła należy usunąć przyczynę bezrobocia, czyli złą politykę gospodarczą. Gdyby zatrzymał spadek produkcji i stworzył możliwości inwestycyjne - stwierdził pan Szmajdziński - bezrobocie przynajmniej by się nie zwiększało. Konieczne są także zmiany strukturalne, tzn. przejście ludzi z przemysłu ciężkiego do handlu i przemysłu lekkiego. Trudno się z tym nie zgodzić, chociaż znowu nasuwa się pytanie, jak to zrobić, unikając jednocześnie niezadowolonia społecznego, bo trudno uwierzyć, że można przeprowadzić to bezboleśnie.

Mówiąc o polityce społeczno-gospodarczej,

dziane podczas blisko trzech godzin. Sprawy przedstawione powyżej wydały się najistotniejsze autorowi tych słów, który przysłuchiwał się wystąpieniu posła. I jak często w takiej sytuacji bywa, nie można się było oprzeć wrażeniu, że zawsze w historii politycznej świata łatwiej było być w opozycji niż po stronie władzy.

Słuszne postulaty to domena opozycjonistów, łamanie sobie zębów na próbie ich realizacji należy do władzy. Po której jednak stronie ma ustawić się zmęczony mieszkaniec tego kraju. Po środku ?

Waldemar Gajaszek

JAKA PRZYSZŁOŚĆ

Program restrukturyzacji gminy Polkowice to największe chyba zamierzenia obecných władz. Nie są to tylko pobożne życzenia i plany wymyślone za biurkiem.

Ogłoszono w Gazecie Robotniczej konkurs na najlepszy program restrukturyzacji. Zgłosiło się już kilka znakomych sław i instytucji naukowych. Celem tych działań jest wskazanie mieszkańcom, co mają w przyszłości robić, nad czym pracować, w jakim kierunku ma rozwijać się przedsiębiorczość.

W celu rozwijania, koordynowania, kierowania i wspomagania przedsiębiorczości w gminie powstaje w Urzędzie Gminy Wydział Wspierania Przedsiębiorczości.

Plan tworzenia innej płaszczyzny życiowej niż górnicza jest konieczny, może się bowiem okazać, iż górnicy zostaną bez pracy. „W tym celu - mówi burmistrz P. Walczak - półtora roku temu rozpoczęto aktualizację Planu Ogólnego Zagospodarowania Przemysłowego Gminy. Najważniejsze to likwidacja barier formalno-prawnych odstraszaających od inwestowania w Polkowicach”.

(a)



Lekarz radzi

W Pogotowiu Ratunkowym w Polkowicach dość często spotykamy się z przypadkami dzieci pokąsanych przez psy bezpieczne, które niestety, gdy zostały być słodkimi szczeniakami, zostały po prostu wyrzuczone przez swoich właścicieli na ulicę. Psy te są niebezpieczne nie tylko z tego powodu, że mogą pokąsać, ale przede wszystkim dlatego, że nierzadko przenoszą wściekliznę. Bezpieczne psy biegają wolno po polach i lasach, gdzie mogą zostać pogryzione przez inne, chore na wściekliznę zwierzęta.

Wścieklizna to choroba zakaźna. Wywołuje ją zarazek. Człowiek ulega zakażeniu najczęściej wskutek ugryzienia przez zwierzę chore, w Polsce najczęściej przez psa, kota, mysz, zającą lub lisa. Zarazek wścieklizny znajduje się w ślinie zwierząt chorych już na 19 dni przed objawami choroby. Obserwuje się wyraźną zmianę w usposobieniu psa na kilka dni przed wystąpieniem objawów wścieklizny. Pies nagle staje się oswiały, przestaje jeść, a przede wszystkim pić (wścieklizna nazywa się inaczej wodowstrętem), unika słońca, chowa się w cień, a głos psa staje się zachrypnięty. W okresie rozwiniętej już choroby pies jest niespokojny, ma napady podniecenia, a jeżeli jest uwiązany na łańcuchu - zrywa go i ucieka. Po drodze kąsa nie tylko ludzi ale i zwierzęta. Wzrok jego jest błędny, z pyska ścieka mu piana, ogon ma spuszczone, sierść zjeżoną, a w około 5 dni później ginie z powodu porażenia - paraliżu.

Okres wylęgania się wścieklizny to czas, jaki upływa od zakażenia do ujawnienia się choroby. Jest on różny i u człowieka może trwać od 1 do 6 miesięcy a nawet dłużej. Ta różna długość okresu wylęgania

zależy od takich czynników jak miejsce ukąszenia (im bliżej głowy, tym okres wylęgania krótszy), rozległość rany, liczba zarazków, które przez nią wniknęły.

Wścieklizna jest chorobą śmiertelną. U chorego człowieka na początku pojawia się przekrwienie i bolesność blizny po ukąszeniu a następnie gorączka, bóle głowy, sztywność karku, wzmożone napięcie mięśni, skurcze mięśni oddechowych, ślinotok. Szczególnie dotknięte są mięśnie biorące udział w polykaniu. Charakterystyczne jest silne pragnienie, przy czym sam widok wody wywołuje u chorego napad skurczów, co uniemożliwia ugaszenie pragnienia. Chory ginie wskutek porażenia ośrodkowego układu nerwowego. Leczenia nie ma, ale możemy zapobiegać wściekliznie przez szczepienia ochronne, które powinno się przeprowadzać w każdym przypadku pogryzienia przez nie znanego psa. Szczepienie trzeba rozpocząć jak najprędzej, bo czasami choroba może się rozwinąć bardzo szybko np. jeśli dziecko zostało ukąszone w głowę. Szczepionkę wstrzykuje się w brzuch lub rękę. W czasie szczepienia należy unikać wszelkich wysiłków umysłowych i fizycznych, dlatego też nie jest wskazane, aby dziecko chodziło piechotą do punktu szczepień. Odporność po szczepieniu nie jest długotrwała, dlatego w przypadku ponownego pokąsania przez wściekłego psa lub podejrzanego o wściekliznę - szczepimy dziecko po raz drugi.

Nierzadko dzieci przebywające na koloniach lub obozach znajdują w lesie chorego lisa lub sarenkę. Prawie zawsze są to zwierzęta chore na wściekliznę. Nie wolno ich dotykać, brać na ręce. W Wisetce, w maju tego roku z przerażeniem obserwowaliśmy z jedną ze szkolnych grup lisa, który spacerował po plaży nad jeziorem. Lis ten został wkrótce zabity i okazało się, że był zarażony wścieklizną. Na szczęście żadne z dzieci nie zbliżyło się do lisa i nie dotykało go.

W przypadkach pokąsania dziecka przez wściekłego psa lub podejrzanego o wściekliznę, musimy wstępnie opatrzyć ranę i udać się do lekarza, który zajmie się dzieckiem - założy opatrunek, poda w razie potrzeby zastrzyk przeciwężcowy i zadecyduje o przeprowadzeniu szczepienia.

Bardzo ważne jest również zajęcie się psem. Nie powinno się go zabijać, chyba, że objawy wścieklizny są już wyraźne. Powinno się poddać go obserwacji. Jeżeli pies przeżyje 10-15 dni od ukąszenia dziecka, to jest to dowodem, że nie choruje na wściekliznę i można wtedy przerwać szczepienie. We wszystkich przypadkach, kiedy nie znamy dalszego losu psa (który po ugryzieniu uciekł), albo jeśli dziecko pokąsane zostało przez kota, lisa czy wilka - szczepienie należy przeprowadzić.

Pamiętając o tym, że psy są najczęstszym źródłem wścieklizny - staramy się zwalczać tę chorobę przez regularne ich szczepienie. Wyłapywanie i umieszczanie w schroniskach bezpiecznych psów i kotów również sprzyja zmniejszaniu się liczby zachorowań na wściekliznę. Zwierzęta domowe, które zostały pogryzione przez wściekłe zwierzęta szczepimy albo zabijamy zależnie od zaleceń lekarza weterynarii.

Nie tylko pokąsanie przez wściekłego psa jest niebezpieczne. Groźne jest każde ugryzienie przez psa, a szczególnie przez buldoga. Powstaje wtedy rana szarpana o nierównych brzegach, źle gojąca się z powodu zakażenia przez bakterie stale znajdujące się w pysku psa. Rana taka musi być opatrzona przez lekarza.

Ponieważ psy i koty mogą przenosić różne choroby, nie tylko wściekliznę, rodzice powinni zwrócić uwagę, aby dzieci nie drażniły i nie prowokowały zwierząt do agresji, a także, aby nie brały na ręce i nie głaskały zwierząt chorych i nieznanomych.

lek. Grażyna Kwiatkowska

Jakie zioła zbierać we wrześniu?

Przed wybraniem się z rodziną za miasto po zioła warto przeczytać, iż nie wolno pozyskiwać ziół z pól i lasów, gdzie były stosowane środki ochrony roślin przed wygaśnięciem okresu ich karencji, ani też rosnących na poboczach ruchliwych szos, autostrad, torów kolejowych i w pobliżu zakładów przemysłowych. A oto wykaz najdardziej popularnych ziół potrzebnych w każdej domowej apteczce: babka szerokolista i lancetowata (napar z liści stosuje się jako środek wykrztuśny przy kaszlu, chrypce i nieżyście żołądka), berberys (lek witaminowy i napotny, wzmacnia wydzielanie soku żołądkowego), bez czarny (owoc-działła lekko przeczyszczająco, reguluje trawienie), borówka brusznica (z owocu można robić przetwory, napar z liści stosujemy zaś przy nieżytach pęcherza, miedniczek nerkowych, dróg nerkowych), chaber (lek przeciwzapalny, służy do przemywania oczu w przypadkach zapalenia spojówek), jałowiec pospolity (w chorobie nerek z wyjątkiem ostrych stanów zapalnych, ponadto owoce jałowca są świetną przyprawą do marynowanych mięs).

ACHB

GABINET DENTYSTYCZNY

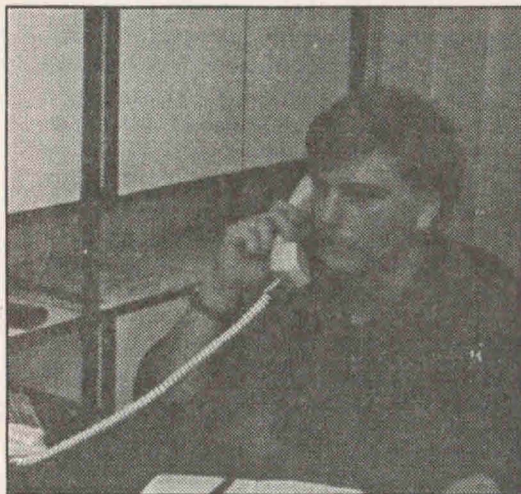
przy Szkole Podstawowej nr 2

lek.dent.

G. Piskórz

czynny: **poniedziałek**
środa 16⁰⁰-18⁰⁰

KONTAKT:
ul. Dąbrowskiego 32A/8
lub: Przychodnia, ul. Skalników
tel. 450-734



Telewizja Polkowicka

- rozmowa z w-ce prezesem spółki Wojciechem Fenrichem

- Nie wszyscy polkowiczanie wiedzą, że od ponad miesiąca polkowicka telewizja kablowa nadaje swój własny godzinny program. Byłeś Wojtku współpracownikiem „Gazety Polkowickiej”, więc pozwolisz, że będę zwracał się do Ciebie po imieniu?

- Oczywiście. Pracowaliśmy przecież razem przez blisko rok.

- Jesteś wiceprezesem spółki i do tej pory człowiekiem odpowiedzialnym za pierwsze programy telewizyjne. Czy będziesz to łączył nadal, czy coś się zmieni?

- Jest rzeczą prawie niemożliwą odpowiadać za całą firmę i równocześnie zajmować się sprawami programowymi. Pokazały to ostatnie tygodnie. Dlatego też planujemy zatrudnienie osoby, która będzie redaktorem naczelnym tego programu. Nie chciałbym jeszcze zdradzać nazwiska.

- Rozumiem. Robicie obecnie godzinę programu tygodniowo. Premiera jest w poniedziałek i powtórka w piątek. Sądzę, że początki, które są zawsze bardzo trudne, powodują, że poświęcacie pracy nad programem bardzo wiele czasu.

- Tak. Dla przykładu powiem, że pierwszą 15-sekundową zapowiedź naszej spikerki nagrywaliśmy ponad 3 godziny. Nie była to wcale wina samej spikerki czy sprzętu, tylko po prostu brak zgrania, brak opanowania manualnego sprzętu, który dopiero poznajemy. Jest sporo tych gałek i przycisków. Ci, którzy to obsługują, muszą się do tego przyzwyczaić.

Obecnie w ciągu tygodnia kręcimy materiał i czas temu poświęcony jest uzależniony od tego, co się dzieje w mieście. Jak doskonale wiesz, jest to praca o różnych porach dnia. Dla nas najtrudniejsze jest to, że mamy tylko jedną kamerę, przy pomocy której czasami trudno obsłużyć wszystko, co ważne. Ale najbardziej pracochłonny jest montaż. Trzeba wybrać materiał na godzinę programu, trzeba dograć zapowiedzi spikerki,

włożyć to wszystko - jak my to nazywamy - do puszek, czyli nagrać całość na kasetę. I tu znowu pojawia się problem kamery, która jest potrzebna w studio, a w tym czasie operator może być gdzieś, gdzie coś się ważnego dzieje. Na to poświęcamy cały weekend, często od rana do późnych godzin nocnych. Zatem obecnie najtrudniejsze jest to, że nie do końca jesteśmy wyposażeni w sprzęt.

- Do wyprodukowania programu, który - nawet jeżeli nie od razu, to w przyszłości - ma osiągnąć pułap profesjonalności, nie wystarczy zwykła kamera VHS. Co posiadacie?

- Na to pytanie powinni odpowiedzieć nasi technicy, którzy najlepiej się orientują, ale spróbuję. Mamy dwa magnetowidy Blaupunkt pracujące w systemie Super VHS, wizyjny stół mikserski tej samej firmy, mikser foniczny i kamerę Panasonic Super VHS. To jest nasz główny sprzęt, który służy do produkcji programu.

- Czy jest to klasa sprzętu, o którym można powiedzieć, że jest profesjonalny?

- Jest to jakby przedsiönek profesjonalizmu, ale w zupełności wystarczający dla miejskich czy osiedlowych telewizji kablowych.

- Ilu pracowników ma telewizja polkowicka?

- Jeżeli chodzi o tych, którzy bezpośrednio zajmują się produkcją, to będzie redaktor naczelny (już o tej funkcji wspominałem). Ponadto mamy dwóch pracowników

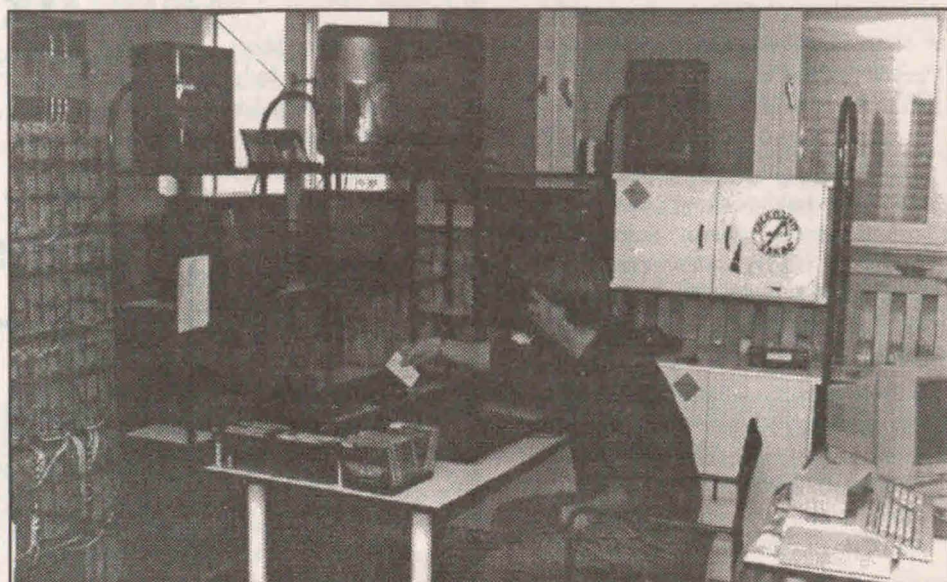
technicznych - sprawami wizji zajmuje się Zdzisław Pulkowski, a fonią Jerzy Marchlewski. Reszta to ludzie, którzy zgłosili się na nasz apel i chcą z nami współpracować. To ci, którzy mają pomysł na program i wiedzą, jak go zrealizować.

Jest grono takich ludzi, którzy robią program. Nie chcielibyśmy, żeby to była praca społeczna. Szukamy formuły na zdobycie środków na zapłatę. Jeden z pomysłów polega na szukaniu sponsorów, którzy w zamian za umieszczenie reklamy w programie sfinansują go. Część tych pieniędzy wróci do twórcy w formie honorarium.

- Rozumiem, że przy stanie sprzętu i kadr, jaki teraz posiadacie, nie można myśleć o zwiększeniu ilości emitowanego programu. Ale może w planach istnieją pomysły na jego uatrakcyjnienie?

- Tak. Wiele osób dzwoni do nas i pyta na przykład o filmy. Chcielibyśmy w przyszłości emitować bajki czy filmy. Wiąże się to jednak i ze sprawą praw autorskich, i z kwestią finansową. Dostałem kilka ofert od firm, które zajmują się dystrybucją filmów dla telewizji kablowych. Zaskakująca jest jednak dysproporcja cen za oferowane programy. Jeżeli za ten sam tytuł jeden dystrybutor żąda 400 tys. zł, a drugi 6 mln, to można wątpić w legalność jednego z nich. Całą tę sprawę musimy dokładniej rozpoznać, aby w przyszłości takie programy i filmy wykorzystywać.

- Ochrona praw autorskich to bardzo ważny temat. Nasuwa on kolejne pytania. Telewizja kablowa to nie tylko własny program, to także retransmisja programów satelitarnych. Jak ten problem rozwiązujecie?



- Podpisaliśmy umowę z dwoma programami satelitarnymi - z Super Chanel i z TV-5 i te programy możemy emitować. Pozostałe programy emitujemy na podstawie zezwolenia ministra łączności. Państwo zawierało umowy z kanałami satelitarnymi.

- Należy się chyba jednak spodziewać, że różne stacje zaczną jednak dążyć do czerpania zysków od poszczególnych telewizji kablowych, co w trudnej do sprecyzowania przyszłości może zmusić nas do płacenia wyższych abonentów lub rezygnacji z pewnych programów.

- Z pewnością tak. Niedawno odbyło się w Łodzi spotkanie założycielskie Stowarzyszenia Osiedlowych Telewizji Kablowych. Był tam nasz kolega i byli przedstawiciele między innymi z MTV i Sky One. Podczas nieoficjalnych jeszcze rozmów padły pierwsze kwoty. Przedstawiciel MTV mówił na przykład o 20 centach za jedno gniazdko abonenckie. Jeszcze odbywa to się nieodpłatnie, ale na pewno nie będzie tak zawsze.

- Powstanie Waszego programu sprawia, że tracimy monopol na onformację w mieście. Mam nadzieję, że będzie to konkurencja wzajemnie inspirująca naszą działalność.

- Z całą pewnością.

- Dziękuję za rozmowę.

Waldemar Gajaszek

Ludzie o wielkich sercach

W okresie wakacji w województwie legnickim przebywała grupa polskich dzieci z Wilejki (dawniej Stara Wilejka) na Białorusi. Grupę przewodził pan Czesław Cierech, trzydziestodwuletni adwokat. Dzieci spotkały się z wielką życzliwością i przyjaźnią, były goszczone w naszych rodzinach, zwiedzały ciekawe okolice ziemi dolnośląskiej. Zostały tu wielu przyjaciół.

W naszym mieście też znaleźli się ludzie o czułych na ludzką biedę sercach. Na apel nadany w telewizji w ubiegłym roku dotyczący zaproszenia dzieci z Białorusi na okres wakacji odpowiedział pan Ryszard Serednicki. Aby przywieźć dziecko do Polkowic, pojechał na własny koszt do Warszawy.

Przebywającemu w ubiegłym roku Dimce bardzo podobało się w Polkowicach, znalazł tu wielu kolegów. W tym roku również przebywał Dimka u pana Ryszarda, tym razem został zaproszony ze swoją mamą Katią, która, aby przyjechać do Polski, musiała oszczędzać na bilet przez wiele miesięcy. W Legnicy zabrakło jej pieniędzy na bilet do Polkowic, skorzystała ze składek ulicznych przechodniów.

Ze łzami w oczach opowiadała mi o warunkach życia na Białorusi, na wsi oddalonej 60 km od Czarnobyla. Ciężkie życie,

bięda, a do tego skażony teren skazuje żyjących tam ludzi na powolną agonię. Pobyt w Polsce, serdeczność mieszkańców Polkowic i olbrzymia gościnność państwa Serdnickich nie zapomni pani Katia do końca życia.

Udzielona pomoc zasługuje na szczególne uznanie. Ciasne, dwupokojowe mieszkanie zajmowane wspólnie z ulubieńcami (czterema psami), tylko jedna pensja nie przekraczająca średniej krajowej, to warunki, które wymagają szeregu wyrzeczeń małżonków goszczących przybyszów z Białorusi. Oboje są jednak ludźmi szlachetnymi, otwartymi na wszelką krzywdę (wszystkie psy są przygarnięte z ulicy) i dlatego czują się szczęśliwi goszcząc u siebie dziecko z matką.

Jeśli w przyszłym roku chcieliby Państwo pomóc innym dzieciom goszcząc je u siebie, podajemy adres Klubu Kultury Polskiej w Wilejce:

222441 Wilejka
Obwód Mińsk, ul. Komarowa 9/44.

Odpiszą wszystkim pragnącym nawiązać kontakt z Polakami na Białorusi.

Anna Chmielecka-Budzan

Grzybobranie

Wrzesień, październik to miesiące, o których nie zapominają grzybiarze. Zbieranie grzybów to prawdziwa przyjemność, wiedzą o tym starzy grzybiarze. Jest to namiętność bardzo pożyteczna, ale jak rozpoznać grzyby trujące, kiedy brak nam doświadczenia i wprawy? Najlepiej na początek chodzić na grzyby w towarzystwie ludzi, którzy się naprawdę na nich znają. Po powrocie do domu dla pewności sprawdzamy nasze grzyby w Atlasie Grzybów. Na pewno nie należy zbierać, a tym bardziej gotować lub suszyć, grzybów, co do których nie mamy pewności. Najczęściej mylnymi grzybami są borowik szatański i borowik jadalny, a także mleczaj welnianka z rydze. Spożycie tych grzybów grozi bardzo poważnym zatruciem, a nawet w niektórych przypadkach śmiercią. Podam kilka

podstawowych wskazówek w ich rozróżnianiu. Jeżeli grzyb z rurkami (typu borowik) ma trzon i spód kapelusza o barwie krwistoczerwonej, należy zachować dużą ostrożność, gdyż taki wygląd i barwę mają gatunki silnie trujące. Fałszywe rydze, czyli tzw. welnianki wydzielają białe piekące mleczko (rydze prawdziwe wydzielają mleczko pomarańczowe i łagodne w smaku).

Pamiętajmy też, że wśród gołąbków są gatunki trujące, które rozpoznaje się po ostrym, piekącym smaku. Prosimy czytelników o podzielenie się swoimi doświadczeniami w zbieraniu i odróżnianiu grzybów.

Znalezione grzyby jadalne obcinamy nożem bardzo nisko w dolnej części trzonu lub wykręcamy z podłoża. Obcinanie grzyba w połowie lub w górnej części trzonu jest błędem. Resztki pozostające w ściółce należy przykryć liśćmi i lekko przydeptać. Młodych grzybów (do 2 cm) nie wolno wybierać z mchu

i ściółki, gdyż niszczy w ten sposób grzybnię. Bardzo stare grzyby trzeba zostawić, gdyż poza tym, że są niezdrowe i niesmaczne, potrzebne są do rozmnożenia zarodników. Nie wolno bezzwłocznie niszczyć znalezionych grzybów niejadalnych. Nawet gatunki trujące współżyją z innymi roślinami.

Po naszym przejściu w lesie nie powinno zostać ani śladu.

Grzyby jako ciężkostrawne nie są pokarmem odpowiednim dla małych dzieci i ludzi starszych. Zawierają niewiele białka, sporo składników mineralnych oraz witaminy z grupy B i witaminę D. Do najczęściej spotykanych gatunków jadalnych zaliczamy borowiki, kurki, rydze, pieczarki, gąski, kozaki, maślaki, podgrzybki i opieńki.

ACHB

Uwaga!

Mieszkańcy bloków spółdzielczych

Komisja Społeczno - Wychowawcza przy Radzie Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Polkowicach informuje, iż rozpoczyna akcję jednodniowych wyjazdów w góry. Członkom Spółdzielni i ich rodzinom oferujemy (za niewielką odpłatnością - 20-30 tys. zł) dowóz na miejsce, gdzie mogą czynnie wypocząć wędrując szlakami turystycznymi i powrót do Polkowic o wyznaczonej porze.

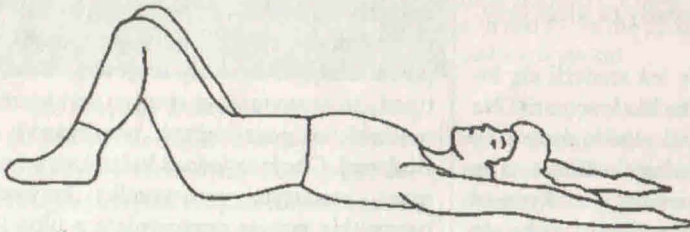
Informacji udziela Halina Wierzbicka w sekretariacie Spółdzielni.

Pierwszy wyjazd już w październiku!

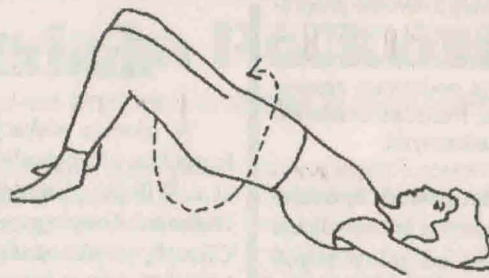
Chwila dla siebie

„Bóg dał mi wspaniałe ciało i dlatego całe życie dbam o nie. Teraz zachowanie młodości i urody jest moim zawodem. Tak, mój zawód to być piękną” mówi Raquel Welch i tłumaczy, że aby być piękną, trzeba być szczupłą i utrzymywać znakomitą formę fizyczną. To zaś gwarantuje odpowiednia dieta i gimnastyka. Proponowane przeze mnie ćwiczenia mogą znacznie przyspieszyć zlikwidowanie niepotrzebnego tłuszczu w okolicach brzucha i bioder, sprawiając, że osiągniemy wyznaczony cel - zgrabną i smukłą sylwetkę.

Aby jednak skutek był pewny, zastosujmy także dietę niskokaloryczną i codziennie wykonujemy ćwiczenia.

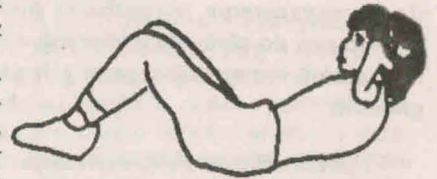


Leżymy na plecach, nogi uginamy w kolanach, ręce kładziemy wzdłuż tułowia lub wyprostowujemy w górę. Napinamy mięśnie pośladków tak silnie, że aż podciągamy je w górę. Wytrzymujemy w tej pozycji 5-10 sekund, rozluźniamy mięśnie. Powtarzamy ćwiczenie 10 razy.



Leżymy na plecach, nogi uginamy w kolanach, ręce z tyłu głowy.

Podnosimy z zamachem ręce i dotykamy czubkami palców kolan. Wdech, powrót do pozycji wyjściowej, rozluźnienie mięśni, wydech. Ćwiczenie powtarzamy 5-10 razy.



Leżenie na plecach, ręce wzdłuż tułowia. Podnosimy ręce, tułów i głowę w górę, wykonujemy skłony w bok, raz w lewą raz w prawą stronę, nogi pozostają nieruchomo na ziemi. Wyprostowane ręce znajdują się raz po lewej a raz po prawej stronie kolan. Powtarzamy 10 razy.

ACHB

Każda z nas marzy o pięknej cerze, o opóźnieniu procesu starzenia się skóry. Pani Krystyna prowadząca znany salon kosmetyczny radzi, że aby zachować piękną i zdrową cerę, trzeba pamiętać o prawidłowym odżywianiu się. Na twarzy uwidaczniają się również nasze wewnętrzne dolegliwości, oraz zły humor, ale posiadanie zdrowej i gładkiej cery zależy również w dużej mierze od jej właściwego pielęgnowania już od najmłodszych lat. Pielęgnowanie to musi być zróżnicowane w zależności od typu cery, wieku osoby oraz pory roku. Musimy wiedzieć, jaką mamy skórę na twarzy: suchą, tłustą lub też mieszaną, ponieważ każda wymaga innej pielęgnacji.

Panie, które mają kłopoty z rozpoznaniem rodzaju swojej skóry, powinni poradzić się kosmetyczki. Szczególnie cera sucha, która może występować już po 25 roku życia, wymaga odpowiedniego pielęgnowania, gdyż na suchej skórze zaczynają pojawiać się pierwsze zmarszczki. A jak powstają zmarszczki? Nasza skóra zbudowana jest z miliardów komórek, każdą z nich otacza błona, przez którą komórka pobiera z otoczenia wilgoć i tlen, a oddaje na zewnątrz skóry kolagen i elastynę, decydujące o napięciu i elastyczności. Proces starzenia się skóry powoduje rogowacenie błony komórkowej. Przez twardą otoczkę nie może odbywać się wymiana ożywiających skórę substancji. Niedotleniona i wysuszona błona komórkowa po-

woduje zasypianie komórek, które stają się biernie. Najpierw powstają bardzo drobne zmarszczki, a potem coraz głębsze. Aby uniknąć wczesnego starzenia skóry pamiętajmy o

wiając ją i ujędmiając. Następnie sięgamy po krem, trafnie dobrany do swojej cery. Niewłaściwie dobrany, choćby był najlepszego gatunku, nie ożywi cery. Powinny-

ZDROWA CERA

dokładnym oczyszczeniu i odświeżeniu twarzy, a więc stosujemy mleczka, śmietanki, emulsje, toniki. Demakijaż twarzy jest podstawowym etapem pielęgnacji, gdyż usuwa brud, kurz, zanieczyszczenia fizjologiczne (pot, wydzielinę) i wszystko to, co utrudnia skórze oddychanie.

Do cery suchej niewskazane jest używanie mydeł, ponieważ źle dobrane mydło zmywa nam i tak ubogi płaszcz lipidowy za skóry. Osoby, które nie wyobrażają sobie nieumycia twarzy mydłem, prosi pani Krystyna o kupowanie mydeł przetluszczonego, o zachowanej równowadze PH skóry, np. 5,5 i zmywaniu za pomocą wody mineralnej, nie wycierając zbyt mocno, lecz leciutko osuszając przez delikatne uciskanie. Używamy również toniku bezalkoholowego, który zakwasza nam skórę dzięki swoim składnikom biologicznym, oży-

wiąjąc ją w swojej łazience przynajmniej trzy rodzaje kremów: dzienny - nawilżający, na noc półtłusty i pod oczy krem tłusty lub żel.

Skupmy się ma kremach zawierających substancje biologicznie czynne. Możemy od czasu do czasu kupić krem nowej generacji z liposomami, ale do takiego kosmetyku powinniśmy skórę przygotować, gdyż zrogowaciała warstwa naskórka i zaskórniaki nie przepuszczą niczego w głąb skóry właściwej. Pani Krystyna poleca w swoim gabinecie w Polkowicach zabieg odświeżający skórę przy pomocy peelingu. Twarz z cerą suchą po upalnym lecie należy nawilżać kilka razy dziennie, stosując automasaże z dobrym kremem, maseczki odżywcze, powodujące ukrwienie tkanek.

W sklepach są gotowe maseczki, ale panie mające dużo czasu

mogą stosować maseczki owcowe lub warzywne. Nie zapominajmy o szyi, o którą dbamy tak samo jak i o twarz. Panie, które nie mogą poradzić sobie ze swoją cerą, zapraszają pani Krystyna do gabinetu kosmetycznego, w którym usługi są na każdą kieszeń, w zależności od rodzaju zabiegu. W obecnej chwili dokonuje się tych wszystkich zabiegów, o których możemy przeczytać w czasopiśmie kobiecym. Wykonywane są usługi w zakresie kosmetyki tradycyjnej w połączeniu z najnowocześniejszymi osiągnięciami w kosmologii; np. mini-lift, bio-lift, termo-lift polegające na podciąganiu mięśni twarzy, stymulacji krążenia krwi. Powodują one lepszą elastyczność skóry. Wykonuje się też modelowanie skóry twarzy odpowiednimi żelami, nawilżanie ozonem, jonizację żelami, stymulację mięśni zwiótczałych i wygładzanie zmarszczek, usuwanie rozszerzonych naczyń krwionośnych, depilację owłosienia, automatyczne przekłuwanie uszu, masaże relaksujące całego ciała.

Wszystkie zabiegi wykonuje pani Krystyna, pomagając sobie aparaturą do galwanizacji, jonoforezy, naświetlania lampą solux z filtrem niebieskim i czerwonym. Do tematu pielęgnacji różnych cer wrócimy jeszcze, a wszystkie panie mające wątpliwości co do sposobu pielęgnacji cery zapraszam do pani Krystyny.

ACHB

Błogosławieństwo pomogło

O wycieczce można powiedzieć, że jest udana, gdy wyniesione z niej wrażenia na długo pozostają w pamięci. Tej wycieczki wychowankowie polkowickiego „Skarbka” długo nie zapomną, chociaż, wbrew pozorom, udana nie była.

Holendrzy z gminy Heumen, od lat zaprzyjaźnieni z Domem Dziecka „Skarbek”, zafundowali dzieciom i personelowi wycieczkę. Organizacją zajął się lubiński oddział Orbisu. 19 września autobus na 60 miejsc zabrał blisko pięćdziesięcioro Polaków i ośmioro Holendrów w podróż do Kotliny Kłodzkiej. Przysmakując oczy na brud w pojeździe i nieczynny mikrofon, można by uznać początek za dobry. Niestety „schody” zaczęły się już w Strzegomiu. Autobus stał tam przez 6 godzin, a kierowca likwidował awarię. Dyrektorka „Skarbka” próbowała dowiedzieć się o numer telefonu do Orbisu, ale pilot wycieczki, blisko 20-letni współpracownik tej instytucji, nie mógł go sobie przypomnieć. Firma „Leonard” uwidoczniła wielkimi literami na boku autobusu, od której Orbis wynajął pojazd, okazała się już nie istnieć, a nieuchwytny nowy właściciel mieszkał gdzieś w Chrostniku. O 17-tej autobus ruszył, a kierowca zapewniał, że wszystko jest w porządku. Jeszcze tylko kolacja w Kłodzku i po 20-tej zakończył się w Zieleni

pierwszy dzień wycieczki. Oczywiście na jakąkolwiek eskapadę w góry było za późno.

Następnego dnia wycieczkowicze nauczeni doświadczeniem pospiesznie opuścili Zieleniec. Po drodze krótko pospacerowali po parku w Kudowie Zdroju i zwiedzili kaplicę w Czernej. Tam spotkali inną wycieczkę, prowadzoną przez księdza. Zarzem poprosili o błogosławieństwo. Teraz przypuszczają, że to ono uratowało ich od śmierci. Niedaleko Lubina bowiem coś się urwało (prawdopodobnie tylny most), sygnął się istny płomień iskier (prawdopodobnie z trącej o asfalt karoserii). Dlaczego? Prawdopodobnie z powodu niefrasobliwości tych, którzy pojazd w tak fatalnym stanie technicznym dopuścili do przewozu ludzi.

Orbis bardzo przeprasza, zwraca cały koszt wycieczki i chcąc zrekompensować poniesione straty moralne, proponuje organizację innej. Jednakże dzieci ze „Skarbka” na jakiś czas mają dość wycieczek. Powiedziały to po wyjściu z autobusu linii 45, gdy znalazły się po 22-giej w Polkowicach. Szczególne podziękowania należą się kierowcy tego autobusu, bo był jedynym, który zatrzymał się i zabrał nieszczęsnych wycieczkowiczów.

(wag)

Co sądzicie o „Gazecie Polkowickiej” ?

- sonda uliczna wśród mieszkańców Polkowic

Pracownik Urzędu Gminy: „Zbyt mało plotek o tym, co się u nas dzieje i jak nas oceniają inni - w sąsiadujących miastach... Chciałabym w gazecie znaleźć porady np.: hafciarskie, kosmetyczne, krawieckie...”

Mieszkaniec ul. Ociosowej - rzemieślnik: „czytam systematycznie naszą gazetę i uważam, że należałoby zamieszczać w niej artykuły o większej różnorodności, aby trafić do wszystkich grup społecznych...”

Radny: „... jestem stałym czytelnikiem i chciałbym, aby relacje z sesji Rady Miejskiej oddawały atmosferę panującą na sali obrad, a nie były tylko samym sprawozdaniem z poszczególnych punktów obrad.”

Poszukujący pracy przechodzień: „Nie mam czasu na czytanie, kupuję ją sporadycznie szukając informacji o tym, jak żyją inni - tacy jak ja bezrobotni... i nie znajduję tego...”

Dziennikarz „Konkretów”: „Czytając nieregularnie od kilku miesięcy stwierdzam z zadowoleniem różnorodność zamieszczanych w niej informacji, przyciąga czytelnika. Jest coraz lepsza”.

Górnik: „Jestem stałym czytelnikiem, mieszkańcem Polkowic, dobrze się stało, że mamy własną gazetę. Zamieszczane artykuły są interesujące. Pamiętajmy jednak, że nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być jeszcze lepiej. Proponuję zachęcić do współredagowania mieszkańców”.

Gospodyni domowa: „...szukam w niej artykułów poświęconych sprawom typowo kobiecym i coraz częściej znajduję, chociaż jest ich jeszcze za mało. Gazeta powoli przestaje być typowo urzędniczym pismem i staje się przez to bliższa czytelnikowi”.

Dziękujemy za spostrzeżenia. Uwagi wykorzystamy w dalszej pracy.

Dwa pomniki

30 sierpnia to X-ta rocznica krwawych wydarzeń w Lubinie. Zginęło trzech ludzi. W punkcie, gdzie padli od milicyjnych kul, postawiono kamienne obeliski oraz krzyże. Przed tymi miejscami pamięci każdy powinien uchylić czoła, niezależnie od przekonań religijnych czy politycznych. Każda bowiem śmierć wymaga szacunku.

W świetle jupiterów w tym dniu odsłonięto monument ku czci Ofiar Lubina '82. Na pomniku jednego z zabitych wryto w kamieniu napis „Milczą, a jednak wołają”. Jakże wymowne to słowa. W tym samym czasie przy kinie Polonia na ulicy Odrodzenia zniknął inny pomnik - skromny, kamienny postument z pięciopromienną, czerwoną gwiazdą ku czci żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy polegali podczas wyzwolenia Ziemi Lubickiej. Ich śmierć w ocenie władz samorządowych nie zasługuje na pamięć?.....

Poza prawem

➔ 27.07.1992 r. pobito mężczyznę w miejscowości Polkowice Dolne. W wyniku pobicia poszkodowany doznał licznych obrażeń.

➔ 28.07.1992 r. na terenie Szkoły Podstawowej nr 5 w Polkowicach dokonano kradzieży 120 metrów kabla spawalniczego wartości 3 mln 640 tys. zł.

➔ 29.07.1992 r. z garażu przy ulicy Dąbrowskiej ukradziono samochód marki skoda Favorit wartości 71 mln. 200 tys. zł.

➔ 31.07.1992 r. włamano się do piwnicy przy ulicy Szygarskiej i skradziono rower wartości 600 tys. zł.

➔ 03.08.1992 r. w miejscowości Moskorzyn usiłowano włamać się do sklepu spożywczo-przemysłowego lecz sprawca zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na dobre zabezpieczenie.

➔ 03.08.1992 r. do samochodu marki Volskswagen zaparkowanego na ulicy Głogowskiej dokonano włamania i kradzieży radioodtworacza marki Blaupunkt, 12 kaset magnetofonowych. Łączna suma strat powstałych w wyniku włamania wynosi 4 mln. 150 tys. zł.

➔ 05.08.1992 r. Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o włamaniu do piwnicy przy ulicy Górników, w wyniku którego skradziono rower marki Laura wartości 2 mln 100 tys. zł.

➔ 07.08.1992 r. z terenu OSiR w Polkowicach ukradziono rower marki Uniwersal” koloru czerwonego wartości 2 mln. zł.

➔ 10.08.1992 r. z pomieszczenia piekarni przy ulicy Wołodyjowskiego przez otwarte okno n/n sprawca dokonał kradzieży portfela z zawartością 1 mln. 180 tys. zł.

➔ 10.08.1992 r. włamano się do piwnicy przy ulicy Ociosowej i dokonano kradzieży roweru marki Wigry-3, kompletu kluczy oczkowych, lutownicy pistoletowej, dwóch kompletów wiertel i wybijaków oraz trzech klódek patentowych. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2 mln 300 tys. zł.

➔ 11.08.1992 r. do zaparkowanego na ulicy 11-go Lutego samochodu marki Fiat 126P dokonano włamania i kradzieży dwóch głośników samochodowych marki Ferrari i sześć kaset magnetofonowych. W wyniku włamania sprawca uszkodził deskę rozdzielczą samochodu oraz radio samochodowe. Łączna suma strat spowodowana włamaniem wynosi 2 mln. 500 tys. zł.

➔ 12.08.1992 r. KP Polkowice został powiadomiony, że z terenu ZG „Polkowice” ukradziono kabel spawalniczy długości 60 metrów wartości 5 mln. 685 tys. 240 zł.

➔ 14.08.1992 r. wybito szybę wystawową w sklepie w miejscowości Polkowice Dolne wartości 600 tys. zł.

➔ 14.08.1992 r. KP Polkowice został powiadomiony o kradzieży kabla telefonicznego we wsi Jędrzychów oraz pomiędzy miejscowościami Trzebecz i Komorniki. Łączna długość skradzionego kabla wynosi 500 metrów war-

tości 11 ml.500 tys.zł.

- 14.08.1992 r. na ulicy Wołodyjowskiego nastąpiło potrącenie przez samochód pieszego będącego w stanie nietrzeźwym. Poszkodowany został przewieziony do Szpitala Miejskiego w Lubinie gdzie stwierdzono jedynie ogólne potłuczenia ciała.
- 14.08.1992 r.z terenu ZG „Rudna” dokonano kradzieży 20 metrów kabla miedzianego wartości 1 mln.zł.
- 15.08.1992 r.w restauracji „Diagonala” dokonano rozboju, w wyniku którego poszkodowanemu zabrano kurtkę skórzaną wartości 2 mln.250 tys.zł.
- 15.08.1992 r.Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o dokonanej włamaniu do domku jednorodzinny w miejscowości Sobin. W wyniku włamania skradziono pieniądze w kwocie 500 tys.zł.
- 24.08.1992 r. na parking przy ulicy 11-go Lutego dokonano włamania do samochodu marki Fiat 126P i kradzieży dokumentów tożsamości. Łączna suma strat wynosi 200 tys.zł.

W obronie piwoszy

Czy wiecie, ile jest w Polkowicach punktów, w których można kupić i wypić piwo?....14. Są to bary, restauracje i pijalnie. Wszyscy, którzy zabiegali o uzyskanie pozwolenia na sprzedaż piwa, a placówki ich spełniały wymogi Sanepidu, otrzymali takie zezwolenia. Wszystkie limity przyznane przez wojewodę na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie miasta zostały przydzielone.

Czy mieszkańcy są zadowoleni z takiej ilości pijalni piwa? Różnie to bywa. Niezadowolone są żony piwoszy i lokatorzy sąsiadujących z pijalniami bloków. Przepisy mówią, że lokal (pijalnia) nie może znajdować się w odległości mniejszej niż 100 m od placówek kulturalnych, szkół, szpitali.

Jest to przepis bardzo uciążliwy, biorąc pod uwagę usytuowanie budynków w Polkowicach. Dobrze więc, że władze czasami starają się ominąć ten przepis i wydają pozwolenia na otwarcie pijalni. Stąd też skargi

o zakłócanie spokoju. Niełatwo jest pogodzić obie strony - piwoszy i przeciwników. Na pewno źle byłoby, gdyby amatorzy piwa nie mogli w sposób kulturalny spotykać się, a piwo piłoby pod sklepami, w bramach czy na ulicy. Nadużywający alkoholu zawsze bowiem potrafią znaleźć sobie miejsce do skonsumowania napojów, bez względu na ilość lokali.

Prawidłowością więc jest dążenie władz miasta do uruchomienia większej ilości placówek, do których można pójść z całą rodziną na piwo, lody lub kawę. Odwiedzając polkowskie pijalnie, spotkałam tam ludzi różnych zawodów, wszyscy oni , nawet ci bardziej podchmieleni zachowywali się kulturalnie, a widząc w lokalu białogłową ścisiali rozmowy. Chętnie też wdawali się w dyskusje na tematy przeze mnie proponowane. Odpowiedni wystrój wnętrza, miła kulturalna obsługa wymusza jakby bardziej kulturalne zachowanie, zachęca do konwersacji, pozwala na przyjemne spędzenie wolnego czasu.

ACHB

Biblioteka zaprasza



Czytelnia ogólna przy ul. Targowej 5 zaprasza dorosłych, dzieci i młodzież do korzystania ze swoich zbiorów m.in.: encyklopedii, słowników, wydawnictw informacyjnych z różnych dziedzin wiedzy oraz ciekawych gazet i czasopism.

Dział muzyczny oferuje płyty kompaktowe, kasety magnetofonowe, czasopisma muzyczne, książki muzyczne do korzystania na miejscu. Oferuje również bajki i filmy video dla dzieci w soboty o godz. 11⁰⁰.

Biblioteka czynna jest w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. od 9⁰⁰ do 18⁴⁵, w soboty od 9⁰⁰ do 14⁴⁵.

Wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży mieści się przy ul.B.Kominka 5 (wejście od podwórka koło poczty i apteki). Godziny otwarcia wypożyczalni: w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 15⁰⁰.

Czytelnia ogólna dla dzieci i młodzieży przy ul.Targowej 5 zaprasza dzieci 17 października o godz. 12⁰⁰ na zgaduj - zgadulę : „Autorzy naszych książek”



Kamili Naumowicz najlepsze życzenia z okazji 15 rocznicy urodzin składa

Mama



Danucie i Januszowi Wójcikom w 25 rocznicę ślubu wszystkiego co najlepsze i najpiękniejsze życzą

Gosia i Dzdzisław

Krzysztofowi Figasowi w 18-stą rocznicę urodzin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia oraz dużo uśmiechu na twarzy życzą

Bagazjowie i Michalscy z małym Tomusiem



Serdeczne życzenia imieninowe pani Teresie Serebnickiej i podziękowania za opiekę nad Dimką z Czarnobyla przesyła

mama Dimki

Do życzeń dołączają się

Teresa i Jurek



Zapraszamy na salę ...

Dobrze, że uprawianie callaneticsu, czy aerobiku stało się pewnym stylem życia również u nas w Polkowicach. TKKF wzorem lat ubiegłych już we wrześniu rozpoczął działalność w tym zakresie. Dla osób z problemami krążenia, chorym kręgosłupem bądź stawami, callanetics to wymarzone ćwiczenia.

Wiele pań wstydząc się braku odpowiedniej sprawności rezygnuje z aerobiku, decydując się tylko na ćwiczenia callaneticsu, ale właśnie aerobic poprzez intensywność ćwiczeń powoduje, że nasz organizm oczyszcza się ze zbędnych i szkodliwych substancji. Dzięki aerobikowi, w połączeniu z callaneticsem można szybko i radykalnie poprawić sylwetkę. Potwierdzają to stałe bywalczyńnie sali gimnastycznej, które ćwicząc mogą pochwalić się doskonałą sprawnością fizyczną. Wspólna praca na sali sprzyja też nawiązywaniu kontaktów towarzyskich.

Zapraszamy do ćwiczeń.

Bogini Saraswati

Siedząc w miękkich fotelach i poddając się nastrojowi panującemu w kawiarni „Saraswati” oczekujemy na osobę, która udzieli nam wywiadu. Przy cichych dźwiękach orientalnej muzyki oraz unoszącym się zapachu kadzidełek, palących się świec i olejków Maciek odpowiada na postawione przez nas pytania.

Chciałybyśmy się dowiedzieć, co oznacza nazwa „Saraswati”?

- Jest to imię bogini - opiekunki sztuki, żony boga Brahmę. Niewiele jest kobiet w religii hinduskiej, gdzie główne miejsca zajmują mężczyźni, a ponieważ prezentujemy tu głównie sztukę, stąd właśnie nazwa „Sarswati”. Myślę, że ładna. Prawda?

Jest to galeriokawiarnia. Czy znajdujące się tutaj ekspozycje są oryginalne? Jeżeli tak, to w jaki sposób udało się wam je zdobyć?

- Wszystkie obrazy, batik, tkaniny, parawany, elementy z drewna, nawet podstawki do kubeczków są oryginalne. Część z ekspozycji została przywieziona ze świątyni wyznawców Hary Kriszna we Wrocławiu, resztę uzupełnialiśmy sukcesywnie. Wbrew pozorom w Polsce jest dużo ludzi, którzy interesują się kulturą hinduską i właśnie dzięki nim zdołaliśmy wzbogacić nasz zbiór.

Wykonywanie prezentowanych tutaj obrazów zgodne jest z tradycją, która przetrwała w Indiach do dziś. Na zagruntowanym jedwabiu artysta maluje farbami z naturalnych składników, pędzelkiem ze specjalnego włosia.

Skąd pomysł założenia takiej kawiarni w Polkowicach?

Od marca planowaliśmy stworzyć galeriokawiarnię. O stylu zdecydował festiwal Hary Kriszna, który odbył się na początku kwietnia. Wówczas zetknęliśmy się z kulturą hinduską. Wywarła ona na nas duże wrażenie. Nie bez znaczenia były również główne przesłania filozofii wywodzącej się z tej kultury. I tak pozostając pod urokiem tej religii rozpoczęliśmy realizację naszych planów. Funkcjonujemy już od pewnego czasu, lecz nadal wszystko jest w stanie uzupełniania i organizacji.

Zatem nie jest to jeszcze jej ostateczny kształt?

Nie. Na razie podajemy tylko to, co powinno być w zwykłej galeriokawiarni, tzn. kawę, herbatę, napoje chłodzące, ale na pewno na tym nie poprzestaniemy i w najbliższej przyszłości zamierzamy wprowadzić najrozmaitsze desery oparte na ryżu, bakaliach przyrządzane według oryginalnego przepisu. Wystrój planujemy uzupełniać i zmieniać co jakiś czas. Obecnie wnętrze ma charakter indyjski, być może później będzie andyjski lub jeszcze inny, na tyle oryginalny, by się przyjął. Wszystko zależy

od zwiedzających i ich upodobań. Tymczasem planujemy organizować występy muzyków indyjskich, wykłady i odczyty m.in. na temat reinkarnacji czy wegetarianizmu przy współpracy ze świątynią wrocławską wyznawców Hary Kriszna oraz podobnymi ośrodkami koło Kamiennej Góry.

Czy dużo ludzi przychodzi do kawiarni, jaka jest ich reakcja, gdy znajdą się tu pierwszy raz i czy są wśród nich stali bywalcy?

Liczyliśmy na to, że będzie tu jakaś elita, tzn. grupka osób, która wytworzy się może w sztuczny sposób, ale będą to właśnie stali bywalcy. W pewnym stopniu osiągnęliśmy ten cel. Jest 5-10 osobowa grupa zjawiających się regularnie. Przychodzą jednak różni ludzie, czasem nie wiedzą jak się zachować, gdyż wcześniej nie mieli styczności z tego typu kawiarniami, ale wówczas obsługa zaraz spieszy z pomocą. Niektórzy przychodząc po raz pierwszy, nie czują atmosfery, nie potrafią się wyciszyć, nie odpowiada im muzyka, ale są też tacy, których to fascynuje, więc drugi raz przychodzą ze znajomymi. Na razie nie ma dużego ruchu, jednak mamy nadzieję, że podczas długich zimowych wieczorów znajdzie się więcej ludzi szukających przytulnego kąciaka.

Dziękujemy za udzielenie nam wywiadu. Mamy nadzieję, że „Saraswati” będzie się rozwijać i przyciągać zainteresowanie mieszkańców naszego miasta.

Anna Kompanicka
Ewa Siemieńczuk

Przysmaki dla łasuchów

W pierwszy październikowy weekend pękła nad Polkowicami bania z przeróżnymi artystami. Panów artystów pod swój dach zagarnęła „Impresja”, oparła scenograficznie, oświetliła lirycznie, nagłośniła elektrycznie i w trzy kolejne dni podawała do skonsumowania. A było co smakować, bo to i ilość sycząca i różnorodność miła dla wrażliwego (artystycznie) podniebienia.

W piątek podano smakowite acz lekkie dania, które w menu figurowały pod nazwą „Kabareton”. Posiłkiem na zastrzenie apetytu był występ kabaretu „Elita”. Panowie Niedzielski, Skoczylas i Kaczmarek (podają od lewej według wzrostu) i siedzący przy pianinie pan Plaskota zaprezentowali się w sposób znany miłośnikom radiowego Studia 202. Nieobecność pana Stanisława Szelca została wyjaśniona ogólnym zamięłowaniem społeczeństwa do strajku.

Na drugie danie był kabaret „Długi” okraszony wieloma głosami znanych polityków w wykonaniu parodysty, którego zdolności naśladowcze znają miłośnicy „Polskiego ZOO”. Na deser podano Jacka Ziobro, dobrego znajomego polkowiczana - mam nadzieję - gdyż od dwóch lat jest u nas bardzo częstym gościem.



W sobotę serwowano posiłki dla smakoszy kuchni egzotycznej. Koncert hinduskiej mantry przedstawiło mieszane trio „Shanti path”. Duże

poruszenie wśród zgromadzonych w pachnącej orientem kawiarence „Saraswati” wywołał najprawdziwszy Hindus, opowiadający o pożytkach z uprawiania jogi, a po Indiach i kulturze hinduskiej oprowadzał wrocławski radiowiec Dariusz Sobiczewski.

Dla piszącego te słowa prawdziwą uczta była niedziela. Jazzowe potrawy obficie polane sosem latynoamerykańskim mogły ukontentować każdego miłośnika jazzu. Gospodarz programu, kubańczyk Jose Torres, znany jako doskonały specjalista od wszelkich stukających, pukających, dudniących, szemrzających i dzwoniących „przeszkadzajek” perkusyjnych okazał się także niezłym gitarzystą i wspaniałym wokalistą. Znamcom polskiej sceny jazzowej nie trzeba także było przedstawiać wirtuoza gitary jazzowej Janusza Strobła w duecie z Josse Torresem, który pozostał na scenie, gdy pana Strobła zmienił gitarzysta Janusz Konefał i grający na saksofonie altowym i sopranowym Tadeusz Golachowski, występujący pod firmą „Latyn Jazz Show”.

Uczta (duchowa) podczas inauguracji działalności artystycznej „Impresji” mogła usatysfakcjonować smakoszy różnych dań. Strawa duchowa ma jednak to do siebie, że nigdy nie może się przejeść. Czekamy zatem na następne smakowite kąski.

(wag)



26 września w świetlicy wiejskiej w Żelaznym Moście odbyła się zabawa dla dzieci pn. „Pożegnanie lata”.

W programie były m.in. konkursy recytatorskie, piosenkarskie, pokaz mody dziecięcej oraz wiele innych zabaw.

Wyróżnione dzieci otrzymały skromne nagrody ufundowane przez organizatorkę imprezy, mieszkankę Żelaznego Mostu panią Marię Kowalczyk.

Pożegnanie lata

Dzieci bawiły się wspaniale, a akompaniował im amatorski zespół wokalny - instrumentalny z Żelaznego Mostu. Z pewnością nie była to ostatnia impreza. Sprawiała ona dzieciom wiele radości i p.Kowalczyk zobowiązała się zorganizować kolejną „andrzejkową” zabawę połączoną z „mikołajkowymi” niespodziankami.



KUPOJ SÓL JODOWANĄ

To nie jest oferta reklamowa! Tu chodzi o Twoje zdrowie

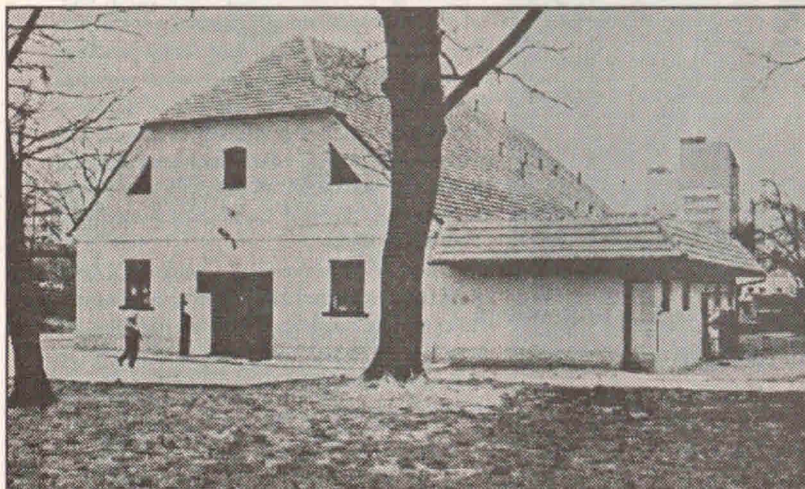
Pamiętaj!

Dla zapewnienia prawidłowego przebiegu procesów życiowych, w tym szczególnie czynności mózgu i jego rozwoju, niezbędne jest dostarczanie organizmowi jodu.

Niedobór jodu może spowodować skutki zdrowotne (niedoczynność tarczycy, jej powiększenie, opóźniony rozwój dziecka itd.).

Człowiek pobiera jod z pożywienia i wody pitnej. Gleba i woda w regionie, w którym mieszkasz, wykazuje niedobór jodu. Uzupełni Ci go sól jodowana.

UŻYWAJ SOLI JODOWANEJ!



ZARZĄD GMINY POLKOWICE

ogłasza

przetarg na stoisko w Hali Targowej w Polkowicach
ul.Targowa,
cena wywoławcza 120 000 zł na m².
Przetarg odbędzie się dnia 19.10.1992 r. o godz. 15⁰⁰
w Urzędzie Gminy w Polkowicach, ul. Legnicka 15
w sali konferencyjnej na parterze.

Zarząd Gminy
Polkowice



Tenis ziemny

Tylko tydzień przerwy mieli tenisisci na odpoczynek po sierpniowym turnieju, ponieważ już w pierwszą sobotę września stanęli do gier w kolejnym turnieju. Tym razem pogoda nie dopisała i przy silnym wietrze oraz padającej mżawce rozpoczęło swe gry 17 zawodników. Nie sprzyjająca pogoda zmuszała do większego wysiłku.

I tym razem zwycięsko do finału dotarli Arkadiusz Korzeniowski i Wojciech Sielicki. Nie powtórzył się jednak poprzedni wynik i ten pierwszy przegrał 3-6 i 0-6 w setach. W meczu o trzecie miejsce Stanisław Bartoszek pokonał Grzegorza Serafina.

12 września czwarty już raz odbył się turniej tenisa ziemnego dla budowniczych kortów tenisowych. I czwarty raz impreza udała się doskonale, ponieważ startujący zawodnicy traktują grę jako zabawę oraz pretekst do czynnego wypoczynku, a nie jako zawody. W tym roku po emocjonujących spotkaniach na szczyt dotarli Zbyszek Szewczyk oraz dyrektor OSiR-u Kazimierz Ciszelski. Nie było jednak dżentelmeńskiego oddania punktów dyrektorowi i niestety musiał zejść z kortu pokonany. W meczu o trzecie miejsce kontuzjowany kierownik kortów Ryszard Okaj ustąpił na korzyść Sławomira Szewczyka.

Janusz Białocki



Wielkie bieganie w Warszawie

Jedną z imprez towarzyszących Międzynarodowemu Maratonowi Pokoju w Warszawie był bieg dzieci ze szkół podstawowych na dystansie 5 km. Uczestniczyły w nim dzieci z Polkowic. Najlepsze miejsca zajęli: Agnieszka Wojak była 10 wśród dziewcząt i Łukasz Chyb - 42 wśród chłopców.

W biegu tym startowało ok. 2500 dzieci z całej Polski. Pozostali nasi zawodnicy byli w czołowej grupie, a najmłodszy drugoklasista Mateusz Kończak był 246.

Słowa uznania należą się całej grupie za wspaniałą walkę na trasie biegu, a byli to: Daniel Konieczny, Sławomir Heuman, Dariusz Kończak, Waldemar Kończak, Marcin Dąbek i Miłoz Munia.

W przeddzień zawodów cała grupa wraz ze starszymi, którzy startowali w maratonie (42 km 195 m lub na 10 km). Byliśmy złożyć wieniec na grobie redaktora Tomasza Hopfera, wielkiego miłośnika biegania i organizatora I Maratonu Pokoju. Dzieciom pozostały wspaniałe wspomnienia oraz koszulki z nadrukiem Cola-Cao, głównego sponsora biegu dziecięcego

A.K.

Polkowickie Grand Prix

Grand Prix polkowickiego OSiR-u w tenisie ziemnym to nazwa cyklu turniejów, znana doskonale tenisistom województwa legnickiego oraz województw sąsiadujących. Od kwietnia do października raz w miesiącu na kortach polkowickiego OSiR-u pojawia się liczna grupa zapaleńców tego sportu. W bieżącym roku przez cykl 7 turniejów przewinęło się 67 zawodników z całej Polski, a także jeden zawodnik Ukrainy i dwóch Niemców. Turnieje miały charakter otwarte i mogli w nich startować wszyscy, którzy nie byli

zrzeszeni w klubach tenisowych.

Ostatnim akordem całego cyklu był turniej październikowy. Trzeciego, w sobotę na starcie stanęli najlepsi tenisisci, którzy zdobyli największą ilość punktów w rozegranych wcześniej sześciu turniejach. Sprawa zwycięstwa była otwarta, ponieważ kilku zawodników zgromadziło na swoim koncie podobną ilość punktów i właśnie ostatni turniej miał zdecydować, kto zdobędzie główną nagrodę. Była nią rakietka tenisowa „Wilson”. Przez całą sobotę trwały zacięte i emocjonujące mecze,

które na niedzielny finał wyłoniły dwóch zawodników. Okazali się nimi Wojciech Sielicki z Głogowa oraz Arkadiusz Korzeniowski z Lubina. Dwie i pół godziny trwał finał, w którym minimalnie lepszym zawodnikiem okazał się ten pierwszy, wygrywając w trzech setach 1:6, 7:6, 6:2.

A oto szczegółowe wyniki:

1. Wojciech Sielicki - Głogów,
2. Artur Korzeniowski - Lubin,
3. Grzegorz Serafin - Lubin,
4. Stanisław Bartoszek - Polkowice,
5. Jerzy Kucharczyk - Polkowice,
6. Zbigniew Szewczyk - Polkowice,
7. Edward Żotkiewicz - Lubin,
8. Witold Biedrzycki - Polkowice,

9. Zbigniew Przychocki - Lubin,
10. Ryszard Tomanik - Lubin,
11. Janusz Białocki - Polkowice,
12. Janusz Gola - Lubin.

Ogółem sklasyfikowano 19 zawodników, którzy dopełnili formalności regulaminowych.

Za rok czeka nas czwarte już wydanie Grand Prix. Jest to doskonała reklama ruchu na świeżym powietrzu dla wszystkich. Najmłodszy zawodnik startujący w tym roku miał 13 lat, najstarszy - 63. Tak więc jest to sport dla wszystkich. Do zobaczenia za rok.

J.B.



Piłka nożna

Po dziewięciu kolejkach spotkań III Ligi Dolnośląskiej podopieczni trenera J. Frąckowiaka nieznacznie poprawili swoją lokatę w tabeli. Ostatnie nieudane występy oraz pozycja w lidze spowodowały nieco lepszą postawę naszych piłkarzy. W ostatnim meczu ze Stalą Chocianów odnieśli cenne zwycięstwo 4:1 uzyskując bramki po strzałach G. Pisarskiego w 31 i 61 minucie oraz R. Rzepy i A. Jurka.

Oto aktualny stan w tabeli III ligi:

1. Moto - Jelcz Oława,
2. Chrobry Głogów,
3. Polonia Świdnica,
4. Konfeks Legnica,
5. Bielawianka,
6. Górnik Wałbrzych,
7. Pogoń Oleśnica,
8. Dozamet Nowa Sól,
9. Piast Łława,
10. Górnik Polkowice,
11. Kryształ Stronie Śląskie,
12. Piast Nowa Ruda,
13. Górnik Złotoryja,
14. Orzech Ząbkowice,
15. Kościca Jawor,
16. Stal Chocianów.

(s)



26 września w Suszu (woj. elbąskie) odbył się Ogólnopolski Duathlon dla dzieci i młodzieży, w którym nie zabrakło naszej reprezentacji. Zzna-

Duathlon coraz popularniejszy

czyliśmy swój udział czołowymi miejscami w poszczególnych kategoriach.

Wśród dziewcząt bezkonkurencyjna okazała się uczennica V klasy ze Szkoły Podstawowej nr 1 Ewelina Ostrowska, która pokonała wszystkie koleżanki do VIII klas włącznie. W grupie klas VII-VIII drugie miejsce zajęła Basia Januskiewicz również z SP 1.

W grupie chłopców klas VII-VIII zwyciężył Marcin Jaworski z SP 2 przed kolegą z tej samej szkoły Wojtkiem Kotwasem. Wśród chłopców z klas V-VI miejsce czwarte zajął Łukasz Szerszeń ze Szkoły Podstawowej nr 4. W grupie chłopców z klas III-IV wygrał Waldemar Kończak z SP 4. Drugi nasz zawodnik w tej grupie miał pecha (zaciął się łańcuch na początku jazdy na rowerze), a po biegu był w czołowej grupie chłopców, drugie miejsce zdobył Mateusz Kończak z SP 4.

Po tak udanym występie wszyscy wracaliśmy do domu w wesołych nastrojach.

Wyjazd do Warszawy i Susza doszedł do skutku dzięki inicjatywie Jerzego Górskiego oraz pomocy władz Głogowa i Urzędu Gminy Polkowice, za co w imieniu dzieci i młodzieży serdecznie dziękuje Adam Kończak.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

1. Uczta połączona z zabawą,
 4. Państwo..., na ich cześć 1,
 7. Jedna z komend wydawanych koniowi,
 8. Góry,
 10. Np. kapitału,
 14. Kiedyś służył do nabijania,
 15. Sposób wydobywania dźwięków muzycznych,
 16. Składacz w drukarni,
 17. Miejsce obrad zgromadzenia ludowego w starożytnej Grecji,
 18. Jednostka pracy i energii,
 19. Dawniej: czynsz, dzierzawa,
 22. Dopisek np. do listu, artykułu,
 24. Pies z „Lalki”,
 26. Mocne, jasne piwo angielskie,
 27. Bogini świtu,
 29. Milionerka, bogaczka.
 31. Czapla biała,

33. W bajce z niego był chłopiec,
 34. Najlepiej zwyciężać je dobrem,
 35. W mitologii greckiej córka Uranosa i Gai,

PIONOWO:

1. Osoba mistrzowsko wykonująca utwory muzyczne,
 2. Między Kędzierzynom-Koźle a Ujazdem,
 3. Towarzyszki Adamów,
 4. Jednostka substancji chemicznej,
 5. Zakres skali głosu,
 6. Dokumenty, książki, druki włoskie,
 9. Rodzaj dwustrunowej lutni,
 11. Prawo powzięcia decyzji w określonym terminie,
 12. Pierwiastek chem. o l.at. 73,
 13. Kontrakt przedślubny,
 19. Chory dla lekarza,

20. Glin,
 21. Np. kolejowy,
 22. Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności,
 23. Napój z owoców lub warzyw,
 25. Grządeczka kwiatowa,
 28. Skrót rodzaju spółki,
 30. Pierwiastek chem., którego związki są używane jako leki uspokajające,
 32. Często przy budzie,
 33. Warzywo.



Rozwiązanie krzyżówki z nr 11:

Poziomo: przebój, wyspa, rakietka, waga, parowanie, kara, turysta, trunek, baty.

Pionowo: prześcieradło, ropa, wystawa, gadanie, pasterka, wazon, ratunek, kastaniety, truteń.

Nagrodę wylosowała Joanna Proczek z ul. Skalników 69/8.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Legnicka 15, pok. 212, tel. 45-00-49 w. 23, ttx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: Z. Czuba (plastyk), A. Chmielecka-Budzan, W. Gajaszek (red. nac.), K. Grzegorski, H. Kawa (sekr. red.), R. Krysztof, S. Słowiński
 Zdjęcia w numerze: Archiwum, W. Gajaszek. Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin